

# GŁOS RADOMSZCZANSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA 15 MAJA 1949 ROKU

Nr 132 (1056)

## Żądamy zwrotu dzieci

### uprowadzonych z Polski przez zbirów hitlerowskich Protest delegata Polski przeciwko skandalicznym metodom stosowanym wbrew uchwałom ONZ przez Międzynarodową Organizację Uchodźców

LAKE SUCCESS (PAP). — Delegat polski Henryk Altman wygłosił na posiedzeniu Komisji Społecznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych przemówienie, w którym stwierdził, że Międzynarodowa Organizacja Uchodźców (IRO) wbrew uchwałom ONZ sabotuje systematycznie repatriację uchodźców.

Organizacja ta zajmuje się przede wszystkim sprzedażą taniej siły roboczej niektórym krajom. Delegat polski powołał się na dotychczasowe uchwały Zgromadzenia z lat 1947 i 1946, zalecające jak najszyczą repatriację uchodźców i stwierdził, że mimo wpływu czterech lat od zakończenia wojny liczba uchodźców wynosi jeszcze około miliona osób.

Rząd Polski jest szczególnie zainteresowany rozwiązaniem

tego zagadnienia, ponieważ znaczny odsetek uchodźców stanowią Polacy.

Zamiast popierania repatriacji IRO toleruje propagandę zdrajców faszystowskich i zbrodniarzy wojennych, skierowaną przeciwko repatriacji. IRO utrudnia korespondencję uchodźców z rodzinami w kraju i powierza odpowiedzialne funkcje w obozach elementom faszystowskim, które uniemożliwiają pracę misji repatriacyjnych.

być repatriacja tych dzieci. Delegat polski powołał się na olbrzymią dokumentację, nagromadzoną przez polski Rząd i stwierdził, że anglosaskie władze okupacyjne robiły nadzwyczajne trudności przy odnajdywaniu polskich dzieci w Niemczech i ich repatriacji.

W konkluzji Altman wysunął konkretny wniosek Polski: 1 Stworzenie w obozach uchodźców takich warunków, by uchodźcy mogli swobodnie decydować o powrocie do kraju.

2 Zakaz propagandy przeciwko powrotowi do kraju w obozach uchodźców.

3 Pomoc przy repatriacji w celu jej zakończenia przed rokiem 1950.

4 Emigracja uchodźców ma być się odbywać tylko na zasadzie umów dwustronnych między krajem emigracji a krajem pochodzenia emigranta.

5 Prawo powrotu emigrantów do kraju na koszt państwa, które ich sprowadziło.

Po przemówieniu delegata polskiego, które wywarło wielkie wrażenie, wywiązała się dyskusja, w której delegaci Związku Radzieckiego, Ukrainy i Białorusi poparli polski wniosek, przytaczając ze swej strony wiele przykładów rażącego traktowania uchodźców.

W głosowaniu wniosek polski został odrzucony 19 głosami przeciwko 6, przy 11 wstrzymujących się od głosu i 23 nieobecnych (34 delegatów nie wypowiedziało się w sprawie wniosku), co świadczy o niechęci większości członków Komisji do udziału w tym głosowaniu.



Nieuleczalna choroba Wujca Sama

### Konferencja w Waszyngtonie pod hasłem:

#### Pakt pokoju zamiast paktu atlantyckiego!

WASZYNGTON (PAP). — Z inicjatywy Alberta Einsteina, Tomasza Manna i jeszcze kilku osobistości odbędzie się tu 20 maja konferencja przedstawicieli różnych organizacji społecznych i religijnych pod hasłem: „Pakt pokoju zamiast paktu atlantyckiego”. Uczestnicy konferencji wypowiedzą się za utrzymaniem je-

dnosci ONZ, protestując przeciwko planom oparcia bezpieczeństwa Ameryki jedynie na sile zbrojnej. Prócz Einsteina i Manna na zaproszenia na konferencję podpisali: biskup protestancki Walls, pastor Edwin Dahlberg i pani Emily Green Balch, laureatka nagrody pokojowej Nobla.

## Wspólna narada władz okupacyjnych Berlina

### Pomyślny budżet gospodarczy Niemiec w strefie radzieckiej Osobliwa polityka mocarstw zachodnich

BERLIN (PAP). — 14 bm. podjęte zostały między przedstawicielami radzieckich, amerykańskich, angielskich i francuskich władz okupacyjnych rozmowy w sprawie wznowienia handlu międzystrefowego w Niemczech. Konferencja odbyła się w Lankasterhaus w siedzibie brytyjskiej administracji wojskowej w Berlinie.

BERLIN (PAP). Opublikowany został tzw. „Mały Statut Okupacyjny” dla zachodnich sektorów Berlina. Komendantura wojskowa zachodniego Berlina przekazała w tym stolicy kadłubowemu magistratowi szereg uprawnień ustawodawczych, sądowych i wykonawczych.

W kołach berlińskich podkreślają, że ogłoszenie tego statutu przed konferencją paryską świadczy, iż mocarstwa

zachodnie zamierzają nadal kontynuować swą politykę faktów dokonanych.

BERLIN (PAP). — Na ostatnim posiedzeniu niemieckiej komisji gospodarczej ogłoszono budżet strefy radzieckiej na rok 1949, świadczący o dalszym rozwoju gospodarki tej strefy.

Referent komisji finansowej podkreślił, że budżet ten, opracowany jeszcze przed przeniesieniem ograniczeń transportowych, dowodzi, iż gospodarka

strefy radzieckiej nie tylko nie doznała żadnych poważniejszych trudności z powodu blokady, stosowanej przez mocarstwa zachodnie, lecz potrafiła je przewyciężyć i rozpoczyna nowy okres z dobrymi perspektywami dalszego rozwoju.

BERLIN (PAP). — Dnia 23 maja, a zatem w dniu rozpoczęcia konferencji paryskiej Rada Parlamentarna w Bonn odbędzie swoje ostatnie posiedzenie i ulegnie rozwiązaniu.

## Wojska ludowe przełamały zewnętrzny pierścień obrony Szanghaju

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że oddziały kuomintangowskie wycofały się z miast Tait - Sang i Kia-ting — ważnych bastionów ze

wewnętrznego pierścienia obrony wokół Szanghaju i zajęły stanowiska bliżej miasta. Szanghaj jest całkowicie ołoczony przez chińskie wojska ludowe. Miasto Lo - Tien (20 km na północny zachód od Szanghaju) zostało opuszczone przez wojska kuomintangowskie.

## Obozy uchodźców — rynkiem niewolników

Delegat polski podkreślił, że budżet IRO przeznaczony na emigrację do krajów zamorskich 68 milionów dolarów, a na repatriację tylko 2 miliony. IRO chce w ciągu roku 1949 zorganizować emigrację około 40 proc. uchodźców do krajów marszallowskich i kolonii. Wiadomo powszechnie, że w koloniach i w krajach Ameryki emigranci są wyzyskiwani i traktowani jak niewolnicy. Obozy uchodźców stały się więc prawdziwym rynkiem niewolników.

Poziom życia tych kupionych przez niektóre kraje robotników jest o 50 proc. niższy od poziomu życia innych robotników w danym kraju. Słowo „kupionych” przyjęte na leży dosłownie, gdyż agencje pośredniczące przy rekrutacji robotników na wyjazd otrzymują wysoką prowizję za każdą parę rąk roboczych.

Powołując się na listy Polaków z Wielkiej Brytanii oraz na polską prasę emigracyjną w Anglii, nieprzychylną dla Nowej Polski, Altman przedstawił sytuację polskich robotników w Anglii, zarabiających o wiele mniej, niż robotnicy angielscy, kierowanych do najcięższych prac fizycznych, pozbawionych prawa zmiany miejsca pracy oraz narażonych na uposzczenie i wyzysk.

Nie lepsze są warunki polskich robotników zaangażowanych do pracy we Francji.

Jeszcze bardziej haniebną jest według materiałów, przytoczonych przez Altmana rekrutacja polskich robotników do krajów zamorskich, skąd nie mają możliwości powrotu do Polski. W Kanadzie doszło już kilkakrotnie do skandali, gdy prasa ujawniła warunki pracy polskich robotników. W Wenezueli warunki są tak straszne, że IRO poleciła przerwać kierowanie robotników do tego kraju. Jednakże IRO wysyła polskich uchodźców do francuskiej Gujany, gdzie posyła się francuskich zbrodniarzy.

Po przytoczeniu tych wszystkich faktów delegat polski stwierdził, że Rząd Polski składa stanowczy protest przeciwko działalności Międzynarodowej Organizacji Uchodźców.

### Anglosaskie szykany utrudniają powrót dzieci do kraju

W zakończeniu przemówienia Altman poruszył problem polskich dzieci w Niemczech i stwierdził, że jednym z pierwszych zadań ONZ powinna

## Robotnicy — Kongresowi Związków Zawodowych

W dalszym ciągu napływają z wszystkich zakładów pracy zobowiązania, jakimi robotnicy z województwa pragną uczcić II Kongres Związków Zawodowych w Polsce.

### Zakłady Mechaniczne im. Strzelczyka

Zaloga zakładów postanowiła przekroczyć plan produkcji w miesiącu maju o 2 miliony złotych według cen bieżących. Rada Zakładowa i Wydział Socjalny zobowiązują się w bieżącym roku przekroczyć wszystkich analfabetów, pracujących w zakładach im. Strzelczyka, oraz zorganizować kolonie letnie dla dzieci pracowników w Celestynowie pod Otwockiem.

Brygada remontowa zobowiązuje się na dzień 22 maja przeprowadzić kapitalny remont suwnicy oraz odnowić w ciągu miesiąca maja halę II oddziału. Wszyscy robotnicy zobowiązują się zmniejszyć o 50 procent ilość spóźnień, zlikwidować nieusprawiedliwione opuszczenie pracy oraz zmniejszyć produkcję braków o 20 procent w stosunku do miesiąca kwietnia. Młodzież, zatrudniona w zakładach im. Strzelczyka, zobowiązuje się do sumiennej pracy i do wzięcia udziału w szkoleniu zawodowym.

### PZZPP Nr 2

Zaloga fabryki celem uczczenia II Kongresu zobowiązuje się przyspieszyć wykonanie planu rocznego do 26 listopada.

Oddział I postanawia rozszerzyć akcję współzawodniczą i objąć nią zamiast 23,6 proc. 50 proc. załogi. W dziedzinie organizowania współzawodnicstwa

Kombinat II rzucił wezwanie Kombinatowi Femu.

Liga Kobiet przyrzekła utworzyć koło samokształceniowe dla kobiet zatrudnionych w PZZPP Nr 2.

### Państwowe Zakłady Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego Nr 8

Pracownicy zakładów zobowiązują się: półroczny plan produkcji na rok bieżący wykonać do dnia 20 maja, z tym, że w okresie od 21 do 31 maja zaloga wyprodukuje najmniej 15 tysięcy metrów tkanin, wartości 13 milionów zł.; oczyścić i przygotować plac, przeznaczony na ogródek jordanowski dla dzieci z przedszkola fabrycznego, i zainstalować tam urządzenia do gier oraz zabaw; powiększyć ilość uczestniczących we współzawodnictwie indywidualnym o 30 procent. Zespół współzawodniczący pod kierownictwem tkacza, Wacława Niewiadomskiego, zobowiązuje się przekroczyć swój plan produkcyjny o 2 procent w stosunku do ubiegłego miesiąca;

### PZZPB Nr 8

Pracownicy przedalni PZZPB Nr 8 w celu uczczenia II Kongresu Zw. Zaw. zobowiązują się wykonać w bieżącym miesiącu plan jakościowy w 90 procentach primy oraz zlikwidować opuszczenie pracy bez ważnych powodów. Pracownicy tkalni i krochmalni postanawiają wypełnić z nadwyżką swój plan produkcyjny. Kierownik tkalni, ob. Bartnicki, zobowiązuje się w bieżącym miesiącu podnieść jakość

towaru do 70 procent primy oraz zmniejszyć odpadki z 3,3 procent do 2,5 procent.

Kierownik oddziału przygotowania wawczego tkalni, ob. Pleśiak, zobowiązuje się dostarczyć osnowy w takim stanie, aby tkalnia mogła wykonać swe przyrzeczenie, oraz obniżyć ilość odpadków z krochmalarni i przewijałni z 2,7 procent do 2,2 proc.

Helena Plewińska korespondent fabryczny „Głosu”

### PZZPW Nr 6

Zaloga PZZPW Nr 6 chce uczcić II Kongres Zw. Zaw. zobowiązując się wykonać ponad plan roczny dodatkowo 2 tysiące kilogramów przędzy wartości 4 miliony złotych. Kierownik działu ob. Boguski zobowiązuje się w bieżącym miesiącu podnieść swój plan produkcyjny z 107,5 procent na 110 procent planu ilościowego oraz ulepszyć pro-

### Wspaniały dar OKZZ dla PZPB Nr 5

Przekazanie załodze biblioteki liczącej 1138 tomów Zaloga „bawelnianej pątki” przeżywała wczoraj niecodzienną uroczystość. Olo świetlica fabryczna otrzymała od OKZZ bibliotekę, na którą składa się 1138 tomów arcydzieł literatury światowej, dzieł marksistowskich oraz wielu innych popularno-naukowych. Książki te ułożone na zainstalowanych w świetlicy stoiskach przykuwały spojrzenia wszystkich obecnych. Członek Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókniarzy tow. Marczak — przekazał dar widzowskim robotnikom powiedział: „Wartość tej biblioteki nie powinna być mierzona tym ile kto przeczytał, ale jak je przeczytał, jak dalece przyswoił sobie ich treść”. Tow.

dukcję o 2 procent i zmniejszyć odpadki o 1 procent w stosunku do ubiegłego miesiąca. Majster oddziału przygotowania francuskiego, zobowiązał się wraz z całą załogą swego oddziału zwiększyć produkcję w bieżącym miesiącu z 102,6 procent na 110 procent planu, podnieść jakość o 3 procent, zmniejszyć odpadki o 1,5 proc. Ob. Tomporek Ryszard zobowiązał się podnieść swoją produkcję z 104,5 procent na 108 procent planu, zmniejszyć odpadki o 1 procent oraz zorganizować 5 zespołów współzawodnicstwa. Ob. Józef Bocanowski, majster oddziału przygotowania francuskiego, zobowiązał się podnieść produkcję z 107 procent na 108 procent wykonać planu, zmniejszyć odpadki o 1 procent, podnieść primę z 2 procent.

Różga korespondent fabryczny „Głosu”

Na przedmieściach Szanghaju oddziały kuomintangowskie przygotowują się gorączkowo do obrony, kopiąc rowy strzeleckie oraz wznosząc barykady i zasieki z drutów kolczastych.

## Okręt wojenny Korei Połudn. przeszedł na stronę Republiki Ludowej

PARYŻ (PAP) Jak doniosło radio Penjan, okręt wojenny marionetkowego rządu Korei Południowej zawiął do portu Woonsan w Korei Południowej. Na pełnym morzu marynarze zmusili oficerów do zmiany kursu. W porcie Woonsan przedstawiciele koreańskiej republiki ludowej - demokratycznej serdecznie powitali załogę okrętu.

## Platts Mills wybrany w okręgu londyńskim

LONDYN (PAP). — Podano tu do wiadomości, że znany niezależny labourysta, członek parlamentu Platts Mills został ponownie wybrany do samorządu w jednym z okręgów Londynu.

Również dwaj inni niezależni labourysty: Crossley i Hull weszli do składu nowych samorządów w różnych okręgach Londynu.

Wszyscy trzej wymienieni działacze uzyskali w swych okręgach znacznie większą ilość głosów, aniżeli pozostali kandydaci labourystowscy, popierani przez władze Partii Pracy.

## 440 proc. normy wykona górnik Jan Sadel

WARSZAWA (PAP) — Jan Sadel, górnik z kopalni „Nowa Ruda” zobowiązał się uczcić Kongres Związków Zawodowych wykonaniem normy w 440 proc. Jest to najwyższe dotychczasowe zobowiązanie górnicze z Dolnego Śląska.



# Terrorem i przemocą rządzi Tito w Jugosławii Wyzyskiwacze w sutannach

## Robotnicy i chłopci jugosłowiańscy przymierają głodem Co opowiadają trzy zbiegli oficerowie jugosłowiańscy

Na łamach „Prawdy“ ukazał się przedruk opublikowanego w dn. 3 maja w gazecie rumuńskiej „Scanteia“ oświadczenia trzech oficerów armii jugosłowiańskiej, zbiegłych do Rumunii: — naczelnika garnizonu lotniczego Belgradu, B. Szupca, naczelnika sztabu tegoż garnizonu, Topowlewicza, naczelnika bazy spadochronowej, M. Obradowicza.

Neokielnana kampania oszczerstw, prowadzona przez klikę Tito przeciwko Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej i bratnim partiom komunistycznym — czytamy w oświadczeniu — jest potwierdzeniem wniosków, zawartych w rezolucji Biura Informacyjnego o antyradykalnym stanowisku nacjonalistów jugosłowiańskich. Klika Tito całkowicie złożyła broń przed imperializmem anglo-amerykańskim.

Terror żandarmerii Rankowicza przybrał niesłychane rozmiary. Najlepszych synów naszego narodu usuwa się z partii, aresztuje i przesładuje, jednocześnie masowo wciąga się do partii elementy burżuazyjne, reakcyjne i wrogie. Obecnie w Jugosławii nie wydaje się już dzieł marksizmu-leninizmu. Wszystkie półki księgarskie zapełnione są kontrolowanymi materiałami propagandowymi kliki Tito. Na zebraniach partyjnych brak krytyki i samokrytyki. Zebrania partyj-

ne stawia się w obliczu jednego zadania: walki przeciwko WKP(b) i bratnim partiom komunistycznym. W partii panują metody wojskowe.

Z każdym dniem obniża się stopa życiowa jugosłowiańskich mas pracujących. Klika Tito popiera rozwój kapitalizmu na wsie, tworząc z kapitalistami wiejskiego ośrodka z głównych filarów ustroju państwowego. Natomiast biedni chłopcy żyją w straszliwej nędzy i niedostatku.

Odrzuciwszy politykę współpracy i sojuszu z ZSRR i z państwami demokracji ludowej, klika Tito oparła się na bloku anglo-amerykańskim. W ciągu ostatnich pięciu miesięcy wywieziono i sprzedano potentatom amerykańskim tak ogromną ilość miedzi, cynku, chromu, rąci, ołowiu itd., że suma globalna wszystkich transakcji handlowych Jugosławii ze Stanami Zjednoczonymi przekroczyła obroty ostatnich dwóch lat.

„Specjaliści“ anglo-amerykańscy, fala których zalała Belgrad, czują się tu, jak u siebie w domu.

Prowadzona przez klikę Tito — czytamy w dalszym ciągu w oświadczeniu oficerów — nikczemna, zdradziecka polityka izolacji

Jugosławii od Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej wywołuje w kraju głębokie oburzenie. Klika ta nie cieszy się wśród narodu żadnym autorytetem. Malo jest w Jugosławii ludzi, którzy wierzą w jej kłamliwe deklaracje. Słuchanie audycji radiowych Moskwy, Budapesztu, Pragi i innych rozgłośni krajów demokracji ludowej ma charakter zorganizowany, treść tych audycji radiowych notuje się i rozpowszechnia wśród ludności. Kolportuje się tajne ulotki i gazety. Klika Tito utrzymuje się u

steru władzy jedynie dzięki terrorowi, ale i w jej szeregach rozpoczyna się już proces rozłamowy.

„My, komuniści jugosłowiańscy — piszą Szupek, Topowlewicz i Obradowicz — walczyliśmy i będziemy walczyli o to, aby partia nasza wkroczyła na drogę internacjonalizmu. Walka nasza jest słuszna. Wiemy, że nie jesteśmy osamotnieni, bo po naszej stronie są wszyscy ci, którzy w Jugosławii i na całym świecie walczą o socjalizm, demokrację i pokój“.

Strajk robotników rolnych w majątku Nadziejewo (pow. Środa) należącym do dóbr Kurla Arcybiłkupiej w Poznaniu odsonił ropiejącą ranę wyzysku, stosowanego nieraz przez ludzi, którzy obnoszą po kraju dobrotliwy uśmiech sług bożych.

W dwóch maleńkich, brudnych kłitkach, bez podłóg i szyb w oknach wegetuje 11 młodych dziewcząt. Zamiast łóżek coś w rodzaju najgorszych bartogów. Jedna miednica dla wszystkich. Jeszcze w gorszych warunkach mieszka chłopcy. Nic więc dziwnego, że brud wszędzie jest potworny i że wiele dziewcząt i chłopców cierpi na świerzby.

Administracja nie wypłaca robotnikom zaległych należności za przydział ziemniaków, za deputaty na utrzymanie nie inwentarza, za niewykorzystane urlopy, za karty odcieżowe itd. itd. Zaległości przekraczają sumę 2 milionów złotych. Niekiedy robotnikom administracja była winna ponad 100 tys. zł. Za wiedzą i zgodą ks. prałata Wężyka zmuszono robotników do pracy w niedzielę.

Po wielu daremnym próbach uzyskania swych należności robotnicy ogłosili jedno myślnie strajk. I dopiero interwencja Związku Robotników Rolnych i Inspektoratu Pracy złamała upór księży wyzyskiwaczy.

Strajk robotników rolnych w Nadziejewie odsonił jeden z przejawów wyzysku tych księży, którzy są jednocześnie wiejskimi bogaczami. Są i inne.

Takie metody wyzysku stosują niektórzy księża. Metod takich nie wolno w Polsce używać nikomu. Budzą one tym większe oburzenie, gdy stosują je ludzie głoszący zasady miłości bliźniego.

Włodzimierz Makowski

## Uroczyste otwarcie wystawy gazetek ściennych

Na uroczystość otwarcia pierwszej w województwie łódzkim wystawy fabrycznych gazetek ściennych, połączonej z wystawą portretów przedowników pracy w Salonach Spółdzielni Pastyków przy ul. Piotrkowskiej 102a w Łodzi przybył: I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego, tow. Wojciechowski, sekretarz dla spraw Propagandy Oświaty i Kultury KL PZPR tow. Uzdąński oraz sekretarz organizacji podstawowych i redaktorzy gazetek ściennych.

W imieniu gospodarzy — artyści plastyczni, w lokalu, w którym mieści się Wystawa, przemówił ob. Kazimierz Pieniążek: „W ciągu 4-eh lat istnienia — oświadczył ob. Pieniążek —

przez bezpłatne Wystawy, artysty prowadzą akcję szerzenia kultury plastycznej, popularyzacji dzieł sztuki wśród najszerszych rzesz w Łodzi robotniczej. Wystawa dziesięta powinna nas jeszcze bardziej związać z masami pracującymi. Po raz pierwszy wystawiamy nie tylko dla robotników, lecz dzieła robotników. Niekiedy bowiem gazetek ściennych pod względem swojej formy zewnętrznej słuszenie mogą być uważane za dzieła artystyczne.

Z kole w imieniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej głos zabrał I-szy sekretarz KW PZPR tow. Wojciechowski, który po powitaniu zebranych, oświadczył ob. Pieniążek —

— Gazetka ścienna to jeden z odcinków naszej walki o kulturę — powiedział I-szy sekretarz KW. Pobudza ona czytelnictwo, spełnia doniosłą rolę nawiązania kontaktu pomiędzy pracownikami, a kontakt ten w pierwszym rzędzie uczy. Postać przedowników pracy, racjonalizatorów stają się wzorem godnym naśladowstwa dla całej załogi. Piętnowanie marnotrawstwa i biurokratyzmu na łamach gazetek ściennych daje podstrzał opini publicznej pracownikom zakładów i przyczynia się do jej usprawnienia.

W imieniu Redakcji „Głosu Robotniczego“ powitał zebranych redaktor tow. Rudnicki, który przyrzekł dalszą pomoc naszej Redakcji w umosowieniu wydawnictwa gazetek fabrycznych i podniesieniu ich poziomu. Organizowaliśmy odprawy instrukcyjne, a w kwietniu Komitet Łódzki łącznie z naszą Redakcją zorganizował kurs dla korespondentów i redaktorów gazetek ściennych. Kurs ten nie wątpliwie przyczyni się do dalszego podniesienia poziomu wydawnictw fabrycznych.

O pracy kolegium redakcyjne go TOROWCA, jednej z najlepszych gazetek w Łodzi i województwie mówił tow. Wójcik, członek kolegium TOR-u.

Po przecięciu wstęgi, którego dokonał tow. Wojciechowski, goście z zainteresowaniem obejrzeli salony Wystawy.

O tym, jak wielce zainteresowanie wzbudziła pierwsza tego rodzaju impreza świadczy najlepiej fakt stałe zwiększającej się na niej frekwencji odwiedzających.

## Delegacja polska udala się do Brukseli

WARSZAWA (PAP). — W dniu 13 bm. wyjechała do Brukseli delegacja polska na III sesję Komisji Transportu Wewnętrznej Międzynarodowej Organizacji Pracy. Na czele delegacji stoi min. J. Stańczyk.

W skład delegacji wchodzi: przedstawiciel Zw. Zaw. Kolejarzy, Zw. Zaw. Transportowców, Ministerstwa Komunikacji oraz przewodniczący Głównego Komitetu Współzawodnictwa Pracy — Popielas.

## Święto Ludowe w dniu 5 czerwca

WARSZAWA (PAP). — Ponieważ ukazały się w prasie informacje, podające omyłkowo niewłaściwy termin obchodu tegorocznego Święta Ludowego, Centralny Komitet Obchodu Święta Ludowego przypomina, że obchody Święta Ludowego odbędą się w całym kraju w dniu 5 czerwca br., tj. w pierwszym dniu Zielonych Świątek.

## Wyrok śmierci na sługusa hitlerowskiego

LUBLIN (PAP). — Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok skazujący na karę śmierci Wojciecha Jarosza, byłego sołtysa wsi Dąbrowa w gminie Annapol pow. kraśnickiego.

W czasie rozprawy Jaroszo wi udowodniono, że w r. 1942 jako sołtys schwytał i przekazał żandarmerii niemieckiej zbiegłego z obozu jeńca wojennego Polaka, oraz wydał Niemcom obywatela polskiego, narodowości żydowskiej. Obydwaj zostali rozstrzelani.

Ponadto Jarosz sprowadził osadzenie kilku osób w obozie pracy w Janowie.

Wysługujący się okupantowi sołtys brał również czynny udział w wysyłaniu młodzieży wiejskiej na roboty do Niemiec.

## Zakulisowe intrygi USA

zmierzają do wzmocnienia pozycji gen. Franco na forum ONZ

NOWY JORK (PAP). — Na cisk kół amerykańskich na poszczególne delegacje w celu uzyskania wystarczającej ilości głosów dla przeprowadzenia na plenum Zgromadzenia ONZ uchwały Komisji Politycznej, umożliwiającej powrót ambasadorów do Hiszpanii frankistowskiej — nie ustaje.

Wynik głosowania w Komisji Politycznej wykazał, że zwolennikom Franco, za którymi ukrywają się St. Zjednoczone brak 7 głosów do osiągnięcia wymaganej większości dwie trzecie na plenum Zgromadzenia.

## „Prawda“ o ofensywie kulturalnej demokracji polskiej

MOSKWA. — „Prawda“ w obszernym artykule, poświęconym sprawie kultury w Polsce Ludowej podkreśla, że rozwój kulturalny najszerszych mas pracujących w Polsce był od chwili wypędzenia zaborców niemieckich przedmiotem najwyższej i stałej troski rządu demokratycznego.

„Cała polityka państwowa rządu ludowo-demokratycznego — pisze „Prawda“ — nastawiona była na to, żeby stworzyć ludziom pracy odpowiednie warunki materialne, podnieść w najkrótszym cza-

sie ich poziom kulturalny, zapewnić im możliwość kształcenia się i brania czynnego udziału w budownictwie ustroju socjalistycznego, wychować własną inteligencję ludową“.

Charakterystyczne ogromny i stale rosnący rozmach pracy w dziedzinie upowszechnienia i rozwoju kultury i nauki w Polsce. „Prawda“ stwierdza, że do najważniejszych poczynań rządu w tej ofensywie kulturalnej należy obecnie walka z analfabetyzmem. „Prawda“ wskazuje na ogólnie społeczny charakter tej doniosłej akcji, stwierdzając, że czynny udział w walce z analfabetyzmem biorą obok PZPR współpracujące z nią stronnictwa polityczne, związki zawodowe, ZMP oraz polski świat kulturalny.

„Prawda“ stwierdza, że cała

walka likwidacja analfabetyzmu stanowić będzie jedną z najbardziej doniosłych i decydujących zdobyczy Polski Ludowej.

„Prawda“ akcentuje słowa prezydenta Bieruta na otwarciu biblioteki w fabryce im. gen. Świerczewskiego, podkreślające doniosłe znaczenie kultury ludowej w walce o socjalizm.

„Demokratyczny rząd polski — pisze na zakończenie dziennik — podejmuje wszelkie możliwe kroki, żeby jak najszybciej podnieść poziom kulturalny mas pracujących.“

Wcielając w życie wolę i pragnienia narodu, rząd polski dąży do tego, aby zapewnić w jak najkrótszym czasie rozkwit kultury i nauki w nowej Polsce“.

## Ludzie pracy nabywają domy na własność

OLSZTYN (PAP). — W ramach akcji uwłaszczeniowej mienia nierolniczego w woj. olsztyńskim sprzedano już robotnikom i pracownikom umysłowym 1.360 obiektów mieszkalnych, przeważnie domów jedno- i dwurodzinnych.

Najwięcej domów sprzedano w Iławie, Giżycku, Ostródzie i Olsztynie.

Ponad 3 tys. wniosków o nabycie nieruchomości rozpatrują komisje.

## Rok współpracy gospodarczej Polski i Węgier

BUDAPESZT. — W dniu 12 maja upłynął rok od chwili podpisania między Polską i Węgrami umowy o wzajemnej współpracy gospodarczej.

W związku z tym, węgierska agencja telegraficzna publikuje komunikat, w którym podkreśla, że już doświadczenia jednego roku wykazują różnicę między układami państw kapitalistycznych, a układami demokracji ludowych. Charakterystycznym dla umów gospodarczych państw kapitalistycznych jest to — podkreśla komunikat — że zmierzają one do zabezpieczenia uprzy-

wilejowanego położenia silniejszej układającej się stronie, niszcząc przy tym gospodarkę słabszego partnera.

Możemy to widzieć na przykładzie planu Marshalla, który nazywa się także „planem wzajemnej współpracy gospodarczej“.

Zawarta między Polską a Węgrami rok temu umowa wywarła na życiu gospodarczym obu państw demokracji ludowej korzystne skutki. Między oboma państwami podwoiły się obroty towarowe, nawiązane zostały cenowe stosunki na wszystkich odcinkach życia

gospodarczego, wzajemne zbliżenie między oboma krajami szybкими krokami postępuje naprzód. Zasada, że „siła naszego przyjaciela jest naszą siłą, i jej rozwój pomaga naszemu rozwojowi“ zapuściła głębokie korzenie. Cała też wymiana doświadczeń i wzrost obrotów towarowych dokonywały się na podstawie pełnej równości. W konsekwencji umowa o polsko-węgierskiej współpracy gospodarczej stała się ważnym elementem tworzącym na drodze do socjalizmu oraz wzmocnienia frontu

pokoju. (w)

## Daleko od Moskwy

— Nie poznaliście mnie, towarzyszu Kowszow? — zapytał Aleksego. — Jestem Silin. Czy pamiętacie, jak odprowadzaliście mnie z Filimonowem, na Starcie? Tutaj ugrzęzłem, do cieśniny nie dojechałem. Zdarzył mi się w drodze wypadek, a potem przyszła burza śnieżna. Przed burzą — jechałem dobrze. Szczęśliwie ciągnąłem przyczepki z ładunkiem, ratowałem maszyny napotkane oczyszczałem drogę. Spodziewałem się, że w ten sposób dojadę jakoś do cieśniny — a tu, masz — ani naprzód, ani w tył, siedź i pal papierosa!

— Trudno was poznać, Silin. Pożegnałem się z młodym chłopem, a spotykam rudobrodego dziada — żartował Aleksey. — Jedynie głos pozostał ten sam. Obecnie jesteście podobni do jakiegoś zbója morskigo.

Silin rzeczywiście zapuścił rude bokobrody i był podobny do skandynawskiego wilka morskigo. Tak samo, jak i Smroczkow, podjął się on bardzo ciężkiego zadania i obecnie Aleksey z szacunkiem spoglądał na traktorzystę, który potrafił tak daleko posunąć się w kierunku cieśniny

— Pomocnika swego wysłałem na bazę Szmelewa, a żeby prosić o pomoc w wydostaniu się z tych zasp. Pomagałem mu w swoim czasie, przez dwa dni oczyszczałem mu drogę do bazy. Obecnie on nam musi pomóc... Obawiam się tylko, aby mój człowiek gdzieś nie zaginął — żalił się Silin, który rad był, że może się przed kimś wygadać.

— Powiem ci, towarzyszu, że niepotrzebnie posłałeś swego pomocnika. Burza znów się rozpęta i można bardzo łatwo zginąć, — mówił pouczającym tonem Karpow. Stojąc, zagroził drzwi i z zainteresowaniem oglądał mieszkanie traktorzystów.

— I jeszcze coś ci powiem: niepotrzebnie teraz łopata w śniegu wierzysz. To daremna praca! Musisz przecierpieć, przesiedzieć tu aż wicher ustanie, wtedy będziesz kopał. Obecnie uważaj tylko na jedno — ażeby nie zasypało wyjscia.

Silin pozostawił rady rybaka bez odpowiedzi, tylko popatrzył na niego nieprzychylnie. Beridze rozebrany, siedział na taburecie przy piecu i wyjmował z plecaka jedzenie.

— Nie patrzcie na niego tak podejrzliwie — powiedział do Silina. — Gdyby nie ten towarzysz, męczylibyśmy się obecnie z Kowszowem w raj. Lepiej posadźcie go na honorowym miejscu i poczęstujcie. Może chce-

cie gorącej herbaty, Karpow? Zaraz wszystko się zrobi!

— Nie jestem wielkim amatorem herbaty. Zresztą nie mam na to czasu, gdyż chłopcy czekają. Może macie coś zimniejszego, towarzyszu inżynierze? — zapytał Karpow.

— Coś gorętszego! — poprawił Beridze. — Jest, kochany. Właśnie ten gatunek herbaty miałem na myśli.

Wydostał z plecaka dużą flachę ze spirytusem, na widok której twarze wszystkich obecnych, nie wyłączając Aleksego, rozpyły się w szeroki uśmiechu.

Karpow zdjął czapkę, przyglądał się czarne gładkie włosy i ostrożnie przyjął z rąk Beridzego srebrny kubek. Wychylił spirytus, chuchnął i odmówił zakąski.

— Przegryzę rękawicę — powiedział i otarł usta: — Szymbiej, jakoś krew w żyłach krąży!...

Włożył czapkę, ale nie odchodził, widocznie nie chciało mu się zamieniać przytulnego ciepła na wędrówkę wśród śnieżnej burzy.

— Więc cóż postanawiacie, Karpow? Kiedy mamy na was czekać? — zapytał Beridze poważnie i badawczo, nie spuszczać oczu z energicznej twarzy rybaka.

Karpow nie od razu odpowiedział:

— To nie jest taka prosta sprawa. Tak po prostu odejść — nie mogę. Gdyby to było możliwe, to już od dawna byłbym gdzieś na froncie



# Dywerysja z Bonn

(Od własnego korespondenta „Głosu“ z Berlina)

23 bm. zbiera się w Paryżu Rada Ministrów Spraw Zagranicznych ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji. Przedmiotem obrad konferencji będzie, jak wiadomo, całokształt ugadnienia niemieckiego.

W dniu 8 bm., a więc na 15 dni przed konferencją paryską, w niezwyklej pośpiechu i wyniku właśnie z faktu porozumienia 4-ch mocarstw co do zwołania tej konferencji, tzw. „Rada Parlamentarna“ w Bonn, inspirowana przez gubernatorów zachodnich stref okupacyjnych, uchwaliła „konstytucję“ dla państwa zachodnio-niemieckiego.

Cała niemal prasa demokratyczna ten pośpiech oceniła w sposób nie budzący wątpliwości: miał on na celu w ostatniej chwili, „5 minut przed 12“ postawić konferencję 4-ch przed rzekomym faktem dokonanym „istnienia“ państwa zachodnio-niemieckiego.

Na trzech stronach wielkiego formatu, podzielona na jedenaście części i 148 artykułów rozsiadła się w prasie zachodnio-niemieckiej „Konstytucja“ nowego, pośpiesznie utworzonego państwa, które, mimo swej pozornie demokratycznej formy ma na zachodzie Niemiec przejąć i (o ile się da) utrzymać — tradycje nacjonalistyczne, zakutego w broń, niemieckiego REICHU.

Długo trwały prace nad przygotowaniem nowej „Karty praw niemieckich“, której nazwa oficjalna brzmi: „Konstytucja Związku Republiki Niemieckiej“ i która poprzedzona jest pompatycznym zwrotem: „Świadomy swej odpowiedzialności przed Bogiem i przed ludźmi, ożywiony chęcią zachowania swej narodowej i państwowej jedności, aby móc, jako równoprawny w zjednoczonej Europie służyć pokojowi światu, uchwalił naród niemiecki...“

Uchwalił? Obserwując od szeregu lat powojenny rozwój wypadków w Niemczech, a ostatnio również i w Niemczech zachodnich, mamy poważne wątpliwości, czy naród niemiecki, a przede wszystkim jego klasa robotnicza uchwaliłby istotnie TAKA konstytucję, konstytucję ODREBNEGO państwa, zdanego na łaskę i niełaskę pomocy marszałkowskiej, gdyby go o to za pytano.

Widocznie te same wątpliwości żywiła socjal-demokratyczna i chrześcijańsko-demokratyczna większość Rady Parlamentarnej, skoro odrzuciła wniosek Maxa Reimanna, przywódcę KPD, który jeszcze przed trzecim i ostatnim głosowaniem żądał, aby właśnie NARÓD, w którego imieniu tak wiele się mówi i przyrzeka w tej konstytucji, sam przez referendum zdecydował o jej przyjęciu, bądź odrzuceniu. Narodu nie zapytano i konstytucja z Bonn została, jak wiadomo, przyjęta większością 53 głosów przeciwko 12, w tym 2 głosom przedstawiciel Komunistycznej Partii Niemiec.

W chwili, kiedy słowa te piszę, nie wiadomo jeszcze, czy gubernatorzy stref zachodnich, którzy są właścicielami, jeżeli nie głównymi inicjatorami państwa p. n. BUNDES-REPUBLIK WESTDEUTSCHLAND położa już teraz swoje podpisy pod tę konstytucję, czy też zechcą poczekać przy-

nej, są sprzeczne z konstytucją i mają być surowo karane“. Nieprawdą, jak to ładnie brzmi? Cacy, cacy, pokojowe Niemcy.

Ale jest i punkt, lub raczej punkcik drugi tego samego artykułu, wyprawdnie bardzo krótki (5 wierszy druku), lecz rzucający ponury cień nie tylko na poprzednią „pokojową“ uchwałę, ale na całą Konstytucję, na tych, którzy ją tworzyli i na tych, co uchwalił. Punkt ten bowiem mówi: „BROŃ POTRZEBNA DLA PROWADZENIA WOJNY MOŻE BYĆ WYTWARZANA TYLKO ZA ZEZWOLENIEM RZĄDU ZWIĄZKOWEGO I TYLKO ON MA NIĄ PRAWO DYSPONOWAĆ. Blizsze sżezęgóły określa przepisy wykonawcze“.

Wylazło sztydło, a raczej bagno z worka pokojowych frazesów. Jakże więc? To w jednym i tym samym artykule deklaruje się od góry o pokojowych tendencjach i próbie wywołania wojny określa się, jako przestępstwo, a tuż o dołu mówi się o REMILITARYZACJI, o produkowaniu broni, niezbędnej DO PROWADZENIA WOJNY? Gdzież więc, posłuszeństwo wobec postanowień poczdamskich, które, powtarzam, oficjalnie i formalnie muszą obowiązywać do dziś dnia również i teren Niemiec Zachodnich?!

O przeoczeniu w tym wypadku nie może być mowy, tym bardziej, że, jak wspominałem, tekst konstytucji, a więc i artykuł 26, punkt drugi był czytany i zaaprobowany przez gubernatorów Clay'a i Robertsona. Dziwne to jakieś niezmiernie i na ogół w życiu politycznym niespotyka-

ne, żeby dwaj generałowie mogli akceptować to, co przed niespełną czterema laty zostało zakazane przez szefów ich własnych rządów, którzy, nota bene, sprawują swe funkcje aż do chwili obecnej. Szukałem rozwiązania tej zagadki w dalszych artykułach Konstytucji i, jak mi się zdaje, znalazłem. Oto nieco wyżej, bo w artykule 24 przeczytałem, że nowe państwo zwięzkowe może włączyć się do „systemu wspólnego zbiorowego bezpieczeństwa“, a to (jakżeby inaczej!) dla zabezpieczenia pokoju i w tym wypadku zrezygnowałoby na rzecz tej wspólnoty z pewnej części swej własnej suwerenności.

No, więc jesteśmy u mety: „System zbiorowego bezpieczeństwa“ przed niewiadosmym agresorem, to, jak powszechnie wiadomo — Pakt Atlantycki, dla którego Niemcy Zachodnie będą o tyle wygodnym partnerem, o ile wnieją do posagu swa kuźnię broni w Zagłębiu Ruhry, swoją siłę roboczą, swoje niezdemontowane fabryki, a wreszcie i swoje, wyćwiczone przez hitlerowskich oficerów mięso armatnie. Pakt Atlantycki wstał w Waszyngtonie. Konstytucja i Westdeuschland powstały w Bonn pod głównym protektoratem amerykańskiego gubernatora, i tam też został zrodzony punkt drugi artykułu dwudziestego szóstego, punkt o remilitaryzacji Niemiec.

Ze nie mogło się stać inaczej — to jasne, ale CZY TAK BĘDZIE, to się jeszcze okaże!

Berlin, w maju.  
Leopold Marschak

## To i owo

### Potępienie z chmur

Naczelnny redaktor watykańskiego dziennika „Osservatore Romano“, Della Torre, zdobył się na niezwykle odważną analizę w swym piśmie stosunku Kościoła do kapitalizmu. Della Torre przybiera w swym artykule postawę „bojownika sprawiedliwości“ i z gęstych chmur metafizycznych rozważa ciska w przyziemny kapitalizm zeusowce gromy. W jego artykule aż grzmi od potępień „kapitanów pieniądza“ i czytelnikowi wydaje się, że za chwilę cały kapitalistyczny system rozleci się w pył, albo jego czciciele przywdzieją włosienice, posypią głowy popiołem i pójdą pokutować na odludzie.

Della Torre od razu na ustępie zastrzega się, że „Kościół nigdy nie był sojusznikiem czy współnikiem kapitalizmu“ (akcje Kanadu Szeckiego i „Aramco“ zawędrowały widocznie sobie pomyłkę do watykańskich banków), przy czym powołuje się na liczne encykliki i ordęzia papieskie, w których głowa Kościoła katolickiego miała potępić „czciciela Złotego Cielca“. Nawet komunizm — pisze Della Torre ze zdumiewającym obiektywizmem — jako system gospodarczy w mniejszym stopniu sprzeczny jest z zasadami chrześcijaństwa, niż kapitalizm, który nie opierając się na zasadach ateizmu, gdyż nie posiada w ogóle swej filozofii, jest w swej strukturze ateistyczny. Jego bogiem jest — pieniądz“.

Cóż to się stało, że „Osservatore Romano“ musiał potępić kapitalistów? Czyżby w polityce watykańskiej zaszły aż tak wielkie zmiany? Nie podobnego. To nie grozi ani Watykanowi ani kapitalistom. Widocznie jednak Della Torre zdaje sobie sprawę z tego, co „w trawie piszczy“. Widocznie nawet do redakcji „Osservatore Romano“ dotarły oznaki narastającego niezadowolenia szerokich mas ludzi pracy, również i katolików z sojuszu Watykan-Wall Street. Żyjemy w czasach, kiedy „owieczki“ nie są już owcami, które można spokojnie gnać pod nóż wyrzysku, lecz widzą coraz wyraźniej, że ich pasterz żyje w dobrej komitywie z wilkami i dzieli się z nimi łupami.

Redaktor „Osservatore Romano“ stara się czytelnikom uświadomić wszelkimi możliwymi sposobami, że Kościół również prowadzi świętą wojnę z kapitalizmem, tylko, że w tej walce stosuje swoisty system. Jako środek w tej walce Della Torre uważa „słowo“, na którego skutek wierni katolicy muszą cierpliwie oczekiwać.

Nie wiemy, co to „słowo“ ma oznaczać, lecz możemy się go domyślać z ostatnich „słów“, jakie Pius XII wygłosił do uczestników Międzynarodowego Kongresu Pracodawców. Ze „słów“ tych wynika bowiem, że Watykan dalej będzie błogosławił kapitalizmowi, a dla zamydlenia oczu swym wiernym potępił ten sam kapitalizm z łanów swego organu prasowego.

Bah.

### Wielkie dni zbratania narodów pod hasłem pokoju

#### Chłuba ZMP Nowej Tkalni PZPB Nr 1 — Lucyna Wyrzykowska o swych wrazeniach z Kongresu w Pradze

Nie trudno ją odnaleźć. Chociaż sala jest ogromna, a krosien bez liku, pracuje tu niewiele tkaczy, każdy bowiem obsługuje po 12 warsztatów.

Ta wyglądająca jeszcze niemal dziecinnie dziewczyna, o ciemnych falujących włosach, wspaniale przesuwa się od krosna do krosna — to właśnie towa. Lucyna Wyrzykowska, chłuba ZMP w Nowej Tkalni PZPB Nr 1. Kol. Wyrzykowska niedawno wróciła z Pragi, gdzie brała udział w obradach Kongresu Pokoju. Oczywiście, rozmowa o tym, co tam widziała i słyszała, sprawia jej ogromną radość. Tyle wrażeń!

Gdy w 20-ym roku życia ma się okazję reprezentować swój kraj zagranicą, gdy ma się zaszczyt brania udziału w obradach, w których uczestniczą delegacje krajów całego świata — wielcy pisarze i działacze polityczni, artyści i przywódcy mas robotniczych — to wydarzenie takie z pewnością nie należy do codziennych.

Oparta o drgające od bezustannych uderzeń czółenka krosna — cofa się pamięcią do niedawno przeżytych dni. No — więc najpierw podróż samolotem — o tym przecież nie marzyła nawet — żeby samolotem, poza granice Polski, razem z profesorami uniwersytetu, ona, robotnica, córka robotników! Już podczas podróży na wiałazła serdeczną więź przyjaźni między wszystkimi delegatami. Właśnie tak, bez żadnej różnicy, że to jest tkaczka z PZPB Nr 1, a to profesor uniwersytetu.

Praga — to najpierw dużo rozmów, poczętych twarzą, radośnie wylajających przybitych z Polski gości, dużo kwiatów, serdeczne uściski rąk. Koleżance Wyrzykowskiej brak słów, żeby mogła wyrazić, jak bardzo podobała jej się „ziota Praga“, Hradczyny, Wětawka, „Vaclavskie Namesti“. Z przewodnikiem, Czechem, zwiędziała miasto wieczorem, po obradach Kongresu, gdy kończył się cudowny dzień, spędzony w wielkiej sali kongresowej.

Bo Kongres to było jednak

opowiadali sobie o swoich krajach, o życiu młodzieży. Trzymając się z ręką z zapalem śpiewali hymn młodzieży demokratycznej „Naprzód młodzieży świata“ i czuli, że stanowią wszyscy zgodne myślenie i czującą całość.

Z hasłem stukają krosna, a na wólki nawija się zwolna centymetr po centymetrze swój biały węzeł płótna. Kol. Wyrzykowska wiąże zerwane nici, sprawdza, czy wszystko jest w porządku. I jeszcze na chwilę zatrzymuje się aby powiedzieć to, co przyszło jej teraz na myśl: — Uwważam, że to jeszcze nie wszystko, że byłam w Pradze i uczestniczyłam w obradach Kongre-

su. Moim obowiązkiem jest obecnie na zebraniach organizacji ZMP w fabryce i w Dzielnicy opowiedzieć wszystkim kolegom i koleżankom o przebiegu Kongresu, podzielić się z nimi wrażeniami. Chcę, żeby młodzież nasza zrozumiała to, co dla mnie stało się obecnie zupełnie jasne: że idea pokoju światowego nie jest jakąś mrzonką, ale, że pojęty ją już i realizują wszystkie narody. Młodzież nasza musi zrozumieć, że spoczywa na niej poważny obowiązek uczestniczenia w budowaniu pokoju w naszym kraju, w walce o utrzymanie tego pokoju na całym świecie.

Sa.

### Walka o wychowanie nowego typu obywatela

#### Biegi Narodowe — najlepszą szkołą hartu i sprawności fizycznej

W okresie wzmożonej walki o pokój z zadaniem partii i Państwa jest zmobilizowanie do tej walki jak najszerszych mas ludności pracującej dla osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa. Aby wzmożnić potencjał frontu pokoju musimy także podnieść fizyczną tężyznę i zdrowie naszego narodu. Toż w chwili obecnej coraz więcej uwagi poświęca się zagadnieniu wychowania fizycznego i sportu, wychodząc słusznie z założenia, że zarówno wychowanie fizyczne, jak i sport muszą odłąd kroczyć nową drogą — drogą wytkniętą mu przez Państwo: zapewnienia szczęśliwszej przyszłości naszemu młodemu pokoleniu.

Na odcinku wychowania fizycznego i sportu mamy jeszcze wiele do odrobienia. Wychowanie fizyczne i sport nie ogarnęły u nas najszerszych rzesz, nie stały się ruchem masowym. Sport i wychowanie fizyczne dotychczas w zbyt małym stopniu objęły robotników i chłopów, młodzież akademicką, a nawet szkolną. Błąd tkwi w tym, że wciąż za mało zwracaliśmy uwagi na imprezy o charakterze masowym, mogącym pozyskać nam tysiące sportowców, ale nie tych trybunowych, lecz tych, którzy sami czynnie uprawiliby jakąś gałąź sportu“

Jedną z takich imprez mobilizujących do czynnego uprawiania sportu są „Biegi Narodowe“. Biegi urządzone ubiegłej niedzieli w całej Polsce, wysunęły najbardziej zaprawionych, biegaczy do następnych biegów, które odbędą się dziś jako dalsze eliminacje do biegów na szczeblu już wojewódzkim.

W dniu 8 maja ogółem w „Biegach Narodowych“ wzięło udział około pół miliona zawodniczek i zawodników, a więc prawie dwukrotnie więcej niż w roku ubiegłym. „Biegi Narodowe“ stały się w dniu 8 maja największą z imprez masowych, jakie odbyły się do tej pory w Polsce, i dowiodły dalszego postępu naszej kultury fizycznej zarówno w miastach, jak i na wsi.

### Nasi korespondenci fabryczni piszą:

#### Złobek i przedszkole czekają na kredyty

PZPB w Rudzie Pabianickiej posiadają złobek oraz przedszkole. Ponieważ jednak stan zatrudnienia w naszych zakładach stale wzrasta, powstała konieczność rozszerzenia tych dwóch placówek. Postanowiliśmy więc odbudować spalony przez hitlerowców pałac pofabrykancki. Projekt został zatwierdzony i natychmiast zabraliśmy się do odbudowy budynku.

Roboty trwały całą zimę. Chcieliśmy zakończyć je na 1 Maja. Ale oto nastąpiło coś, czego się wcale nie spodziewaliśmy. Roboty zostały nagle przerwane, wówczas, kiedy pozostało do wykonania niewiele — centralne ogrzewanie, podłogi i malowanie

Powodem przerwania robót był brak dalszych kredytów, choć jest nam wiadomo, że mieliśmy na ten cel przyznane 7 milionów złotych. Oznajmiał nam to w swoim czasie naczelnny dyrektor zakładów, tow. Andruszkiewicz.

Do końca robót pozostało za ledwie 100 pracodni. Wiemy przecież, jak wielką wagę przywiązuje nasze państwo do rozwoju urządzeń socjalnych i dlatego cała ta sprawa wydaje nam się po prostu przykrym nieporozumieniem, które powinno zostać jak najszybciej wyjaśnione.

J. Wojciechowski  
korespondent fabryczny  
„Głosu“ z PZPB  
w Rudzie Pabianickiej



Pewnego popołudnia siedziałem w domu i pisałem. Ktoś zapukał do drzwi. Powiedziałem — proszę. Do pokoju weszło trzech młodych mężczyzn. Nie znalazłem ich. Wszyscy trzej byli opaleni i podali mi ręce w jakiś dziwny sposób. Początkowo jednak nie mogłem sobie zdać sprawy z tego, na czym polegała ta dziwność.

„Proszę, siadajcie!”  
Usiedli przede mną dosyć cicho, patrząc w stół. Widząc ich nieśmiałość, chciałem im dopomóc i powiedziałem: „Jesteście studentami?”

Wówczas najmocniejszy z nich spojrział na mnie otwarcie i powiedział jasnym głosem: „Jesteśmy ze szkoły rolniczej z La Huerta. Słyszeliśmy, że ma pan książki o Rosji”.

Uśmiechnąłem się w myśli: „Wyczytał się swego przemówienia na pamięć!” On tymczasem mówił tym samym tonem: „Bardzo nas to interesuje. Podobno posiada pan również książkę o różnych rodzajach owoców”. „Tak, Miczurina. Można się panowie ją zobaczyć”. Wziął książkę z półki i otworzył ją. Zawierała ona kolorowy rysunek żółtych jabłek z czerwonymi plamami.

Przysunęli się do stołu i oglądali książkę z zainteresowaniem. Spodobała mi się ta ich ciekawość, więc opowiedziałem im o Miczurinie. Klimat w niektórych częściach Rosji był zbyt ostry dla lepszych gatunków owoców. Gorsze gatunki, które były w stanie przetrwać najcięższą zimę zostały skrzyżowane przez Miczurina z lepszymi gatunkami i w ten sposób otrzymał on smaczny owoc, odporny zarazem na mróz.

Trzej goście ani nie drgnęli. Jedynie oczy ich biegały na stronę. Nie mogłem wyczuć, czy rozumieli, o czym mówiłem. Pokazywałem im inne książki. Byli zachwyceni. „Czy słyszał pan o owocach kalifornijskich? Można je dostać w Meksyku. Czy te jabłka są naprawdę takie dobre? Nie, Amerykanie chcą jedynie zarobić pieniądze w ubogim Meksyku. Mogą oni jednak te swoje jabłka, które mają jedynie smak mąki sprzedawać tu tylko dlatego, że w Meksyku nie hoduje się dobrych jabłek. Potrzeba nam meksykańskiego Miczurina, któryby sprowadził z Europy dobre gatunki owoców i przystosował je do tutejszego klimatu. U nas w Meksyku dzień latem jest o wiele krótszy a nasłonecznienie o wiele większe. Kto wie, czy europejski owoc, wyhodowany tutaj miałby taki sam smak. Trzeba by to właśnie wypróbować. Tego jednak nie potrafi dokonać kapitalista, który myśli jedynie o natychmiastowym zarobku. Do końca tego musi sam lud, jeśli państwo nie weźmie tego w swoje ręce”.

Przytakiwali. Najstarszy z nich, szczupły i bardzo opalony powiedział: „Jestem przewodniczącym stowarzyszenia uczeni z La Huerta. Nigdy jeszcze nie słyszeliśmy czegoś podobnego. Wszyscy nasi koledzy to synowie rolników, a pan przecież wie, jakie jest życie na naszej wsi. Nikt z nas, nawet, sam nauczyciel, nie wytknął nosa poza granice gromady. W naszej szkole wyklada się tak samo, jak w przeszłości. Po opuszczeniu szkoły rolniczej zostaniemy agronomami albo wiejskimi nauczycielami. Przyjdą do nas wieśniacy i będą się rozpytywać o wszystko. Będą myśleli, żeśmy się wszystkiego nauczyli. My jednak wiemy, że wie-

Ludwik Renn

## Wiejska szkoła

Znany, postępowy pisarz niemiecki, Ludwik Renn, który musiał opuścić swoją ojczyznę w okresie rządów Hitlera i brał potem udział w wojnie w Hiszpanii, po powrocie do Niemiec opisał nadszyczej malowniczo i żywo wrażenia z okresu swego pobytu w Meksyku w niewydanej jeszcze książce p. t. „Meksyk”, której fragment obecnie drukujemy.



Znakomity uczonek radziecki — MICZURIN. Sława jego obiega dziś wszystkie zakątki świata...

my bardzo mało. Wieśniacy chcą wiedzieć, co jest ich krowie i ich dzieciom, które coraz bardziej chudną. Prezydent Cardenas dał nam możność uczęszczania do szkół rolniczych, lecz nasi nauczyciele wiedzą bardzo mało. Czy nie mógłby pan przyjść kiedy i wygłosić u nas odczyt?

„O czym pan myśli?” — odpowiedziałem przestraszony. — Przecież nie znam się na meksykańskim rolnictwie”.

Uśmiechnęli się dobrodusie, a najmłodszy z nich powiedział: „Gdyby pan powiedział tylko to, co usłyszeliśmy przed chwilą od pana. Pan dużo podróżował i zna pan Związek Radziecki, który my przecież...” — poczerwieniał i dodał szepcąc: „tak bardzo kochamy”.

Dobry z niego chłopak — pomyślałem sobie i zauważyłem równocześnie, że był bardzo brzydki, bardzo wyrosły, z zapracowanymi rękoma i wydatnymi wargami młodego człowieka. Zdaje się żałował teraz, że odważył się powiedzieć tych parę słów.

Aby wybaczyć go z zakłopotania powiedziałem: „Dobrze, przyjdę do was i wygłoszę odczyt”.

Nadszedł dzień odwiedzin w La Huerta. Była to niedziela. Wsiadłem do pociągu i pojechałem tych parę kilometrów przez zielony, zalany słońcem kraj. Na stacji czekało dużo ludzi, zadowolonych z mojej wizyty, jak na taką małą miejscowość. By-

li to chłopcy częściami bosi, częściami obuci w sandały. Otoczyli mnie kołem i gwarnym rojem ruszyliśmy w stronę szkoły. Chudy i opalony przewodniczący rady szkolnej wszedł na podniesienie. Skóra jego podobna była do skóry starego wieśniaka, mimo że miał za ledwie 30 lat. Przedstawił mnie. Wszedłem na trybunę. Początkowo byłem onieśmielony. Mówiąc, obserwo wałem w jaki sposób słuchali moich słów. Wszyscy byli skupieni. Ponieważ nie było dostatecznej liczby krzesel, wielu z nich siedziało parami na jednym krześle, obejmując się prawdopodobnie po to, by nie spaść. Zauważyłem jednak, że również chłopcy siedzący na podłodze siedzieli objęci uściskiem. Co to mogło znaczyć?

Zakończyłem swój odczyt.

Razem z tłumem wyszedłem w noc. Ponieważ żaden pociąg nie odchodził już do Morelli, wróciłem do domu na piechotę. Wielu poszło ze mną aż do granic osiedla szkolnego. Potem zostali ze mną tylko trzej przedstawiciele uczeni. Dwaj starsi powiedzieli do młodzieńca: „Nie możesz pójść z nami. Idź spać. Jesteś młody i potrzebujesz jeszcze snu”.

Młodzieniec ociągał się. Potem jednak podał mi dłoń. Wyczułem, że był bardzo zasmucony tym, że nie mógł pójść z nami...  
Tłumaczył E. M.

## „Za wami pójdą inni”

Niejednokrotnie już, zwłaszcza w związku z ukazaniem się na naszych ekranach filmów, poświęconych francuskiemu („Bitwa o szynę”), holenderskiemu („Srebrna flota”), czeskiemu („Ludzie bez szczydeł”) czy włoskiemu ruchowi oporu („Słońce otwarte”), „Rzym, miasto otwarte”), słyszeliśmy — uzasadnione zresztą zupełnie — żale i pretensje polskiej publiczności kinowej: — No, a polski ruch oporu — gdzie? Dlaczego przedsięwzięcie „Film Polski” nie wystawia światu wspaniałej walce narodu naszego z najeźdźcą hitlerowskim? Dlaczego nie utrwalaono dotąd w filmie wojennej zwycięskich czynów Gwardii Ludowej, dlaczego nie uwieczniono boha-

no mieszczańskich, spekulantów i polityków spod znaku agencji anglosaskich wiodł wygodne, sybarytyczne życie, „stał z bronią u nogi”, „oczekiwał na wykrowienie się Związku Radzieckiego” i rodził kolaborację w tej czy innej formie. I to jest w filmie wyraźnie i ostro zarysowane...

To, co wspomniany wyżej recenzent ujął w fragmentarycznym przekroju, jako „odbieranie broni Niemcom, tajne nauczanie, środowisko działaczy robotniczych, transport tajnej drukarni, zamach na treuhändera, zamach na „Cafe-Club” itp.” — składa się z kolei na obraz działalności obozu, prowadzącego walkę. Ponieważ w walce tej przodowała i



„Nie płacz, dziewczyno ma, bo w partyzantce nie jest źle...” (Gwardzista ludowy, Pietrek, przed pójściem do lasu, tęgną się z narzeczoną Kasją).

terskich zmaganiach polskiej lewicy z niemiecko-faszystowskim okupantem? Mamy przecież na tym odcinku bodaj trochę więcej pozycji, niż francuski, czeski, włoski czy holenderski ruch oporu...

Zadanie wypełnienia powyższej luki podjęli realizatorzy wyświełtanego obecnie w Łodzi filmu p. t. „Za Wami pójdą inni”. Czy zadaniu poddał? Recenzent jednego z pism stołecznych podniósł zastrzeżenie „zasadnicze”, iż w filmie „Za Wami pójdą inni” pokazano, jeśli się tak można wyrazić, — „za dużo” — Mamy więc — pisze — jazdę w pociągu i pretensjonalne lepsze sfery, odbieranie broni Niemcom, tajne nauczanie, treuhänderów handlujących z wojskiem, wyszkół ofiar getta, tajną drukarnię, dom ubogich działaczy, dom burżuazyjny, płynący w dostatek, transport drukarni, bohaterstwo dozorcę i tchórzliwego fryzjera, dzieci bawiące się w rozstrzelanie, lupankę, wykrzyk lokalu, przeprowadzanie maszyny drukarskiej, zamach na Cafe-Club, zamach na pieniądze, obudzenie duszy w łalce, miłość głupią i zmienną, miłość idealną...

nadawała kierunek polska lewica społeczna z P.P.R. na czele — realizatorzy „Za Wami pójdą inni” skoncentrowali akcję na najbardziej aktywnym odcinku naszego ruchu oporu — robotniczym spiracji prowadzą w filmie do „Drukarni na Grzybowskiej”, gdzie wydaje się organ Gwardii Ludowej — „Gwardzista”, i zabiegają się logicznie o wydarzenia historyczne tej miary, jak wyjazd „do lasu” pierwszych oddziałów Gwardii, egzekucja 50 bojowników PPR i Gwardii Ludowej oraz zamachy odwetowe na „Cafe-Club”, „Mitropę” i „Nowy Kurier Warszawski”. To ścisłe oparcie się o prawdę historyczną i właściwa podbudowa ideologiczna sprawa, iż — mimo tych czy owych niedociągnięć — przedstawienie i przeciwstawienie patriotycznego środowiska walczącego proletariatu kosmopolitycznemu środowisku biernie burżuazji nie jest „zawieszono w powietrzu”, lecz posiada wyraz przekonujący, jasny i zrozumiały. I to jest najważniejszy walor filmu „Za wami pójdą inni”.



Planino marki „Steinway”, to bardzo cenny instrument muzyczny, zwłaszcza... gdy ukrywa w sobie części maszyny, potrzebnej do drukowania „Gwardzisty”...

Wymieniając skrupulatnie luźne fragmenty filmu recenzent ów przeoczył, że składają się one na logiczną, z góry zamierzoną całość. Pokazanie pretensjonalnych „lepszych” sfer, wyszukanych ofiar getta, kanclarzy z „Fregaty” i biura handlowego „Impet”, gospodarzy i gości burżuazyjnej „Oazy” na Saskiej Kępie itd. nie jest przypadkowe, a służy celom plastycznemu zobrazowania obozu kapitulanta i oportunistów wobec okupanta.

W okresie, gdy społeczeństwo polskie dręczone przez hitlerowskiego ciemiężcę stawiło zwycięski opór moralny i zbrojny, obóz kapitalistów i obszarników, drob

Oprawa artystyczno-techniczna podkreśla plastycznie zamierzenia ideologiczne autorów scenariusza. Film obrazuje sprawy wielkiej wagi w sposób żywy i ciekawy. Fabuła — mimo pewnych dłużyzn i usterek (dotyczy to zwłaszcza niezbyt „mocnego” zakończenia filmu) — jest prosta i „żywcowa”.

Myślę, iż od chwili ukazania się filmu „Za Wami pójdą inni” nasza publiczność kinowa nie będzie miała powodu do narzekania, że polski ruch oporu nie znalazł należytego „naświetlenia” filmowego.

KINOMAN

## Na półkach księgarskich

Bardzo pożyteczną robotę spełnia Komisja Centralna Związku Zawodowych wydając w wyd. „Książka — Wiedza” dobrze pomyślaną i redagowaną bibliotekę świetlicową, składającą się z specjalnie opracowanych krótkich sztuk, względnie fragmentów powieściowych, udratyzowanych, przeznaczonych dla świetlic. Większość tomików zaopatrzone jest ustępem wyjaśniającym znaczenie i sens sztuki.

Ponadto tomiki te zawierają dość wyczerpujące uwagi inscenizacyjne, które są niezbędne dla niezawisze jeszcze wykwalifikowanych reżyserów świetlicowych. Takie uwagi zawierają często omówienia sztuki, analizę postaci i rozwiązanie plastyczne, przystosowane do możliwości scenicznych świetlic. Zanim omówimy gruntownie wszystkie te książki — zwróćmy uwagę na dobór tekstów. Dotychczas ukazało się już ponad 30 tomików. Zawierają one następujące utwory: Jęta T. T. „Standard Kowacz”, Konopnickiej Marii „Miłosierdzie gminy”, Prusa Bolesława „Nawrócony”, „Bywa i tak na świecie”, „Sukienka balowa”, „Powracająca fala”, Orzeszkowej Elży „Niziny”, Sienkiewicza — „Szkiełce węglem”, Żeromskiego „O żołnierzu tulaczu”, i „Sulkowski” I akt.

Oprócz klasyków literatury pojawiają się utwory współczesnych pisarzy, jak np. Romana Bratnego „Pobita kra”, albo też Zbigniewa Kopalko: „Intermedia plebejskie”, oraz udratyzowane dialogi komiczne, oparte na motywach ludowych chińskich, greckich oraz na tradycji rodzimej komedii rybałtowskiej. Co się tyczy zagranicznych pisarzy, to zwracając uwagę na klasyczne utwory stopniowo przechodzi się do tematyki współczesnej. Widzimy więc utwory Czechowa „Oświadczenie”, „Jubileusz” i inne utwory oraz współczesnych pisarzy radzieckich jak np. B. Gorbatawa „Przyjaźń” oraz Aleksandra Beka „Szosa Wołokolamska”, obok tego widzimy utwory Guy De Maupassanta: „Matka Sauvage”, oraz współczesnych postępowych pisarzy jak np. Louis Aragona „Rewizja”, albo Armanda Salacrou: „Lajdacy”. Z pisarzy angielskich opracowano

pierwszy akt J. B. Priestleya „Pan inspiktor przyszedł”.

Biblioteka ta pomyślana pedagogicznie, dając utwory wart-

ściowe, pozwoli świetlicom naszym zapoznać się z najciekawszymi utworami klasycznej i współczesnej literatury.



## Nowe zdobycze nauki radzieckiej

Niezmiernie ważnego odkrycia w dziedzinie fizyki słońca dokonał ostatnio leningradzki astronom, profesor W. Kratt. Udowodnił on, że słońce posiada dodatni ładunek elektryczny. Profesor Kratt wyznaczył wielkość ładunku i dowiódł, że jego istnienie powoduje silne potoki protonów i elektronów, promieniujące ze słońca w przestrzeń planetarną. Docierając do górnych warstw w atmosferze ku li ziemskiej, potoki te wywołują zorze polarne, burze magnetyczne oraz inne zaburzenia w magnetycznym i elektrycznym polu ziemi.

Również i innym astronomom radzieckim udało się uzyskać wiele cennych danych, dotyczących fizyki słońca. Uczony B. Rubaszew w wyniku długotrwałych badań udowodnił, że ostry spadek temperatury (przypływ arktyczny) fal powietrznych z reguły związany jest ze wzrostem słonecznej aktywności i pojawianiem się na słońcu wielu plam.

Astronomowie M. Gniewyszew i A. Ol odkryli zależność istniejącą między aktywnością słoneczną a procesami zachodzącymi w jonosferze — warstwie ziemskiej atmosfery o ładunku elektrycznym. Uzasadnione odwołania słonecznej aktywności zmiany w jonosferze powodują silne wahania w odbiorze rad o wvm.

Na radzieckim rynku księgarskim ukazała niedawno monografia „Aktywność słoneczna oraz jej objawy na ziemi” — ko- lektyna praca grupy uczonych Pułkowskiego obserwatorium. W tej książce podsumowane zostały wyniki badań radzieckich astronomów w dziedzinie aktywności słońca i jej wpływu na różne procesy fizyczne zachodzące w atmosferze ziemi.

Doskonałe wyniki astronomia radziecka w wielkiej mierze zawdzięcza władzom państwowym, które nie szczędzą kosztów związanych z badaniami i uposażeniem nowych obserwatoriów. Nie tak dawno Prezydium Akademii nauk ZSRR urządziło filię Pułkowskiego obserwatorium w górach Kabardy na szczycie Szit-Ket-Mese. Tutaj prowadzi się badania wszystkich warstw atmosfery słonecznej a w szczególności korony słońca. Dotychczas tego rodzaju badania można było dokonywać jedynie w czasie zaćmienia słońca.

Obserwatorium na Szit-Ket-Mes między innymi zaopatrzone zostało w specjalny koronograf, jeden z największych spektrografów w Związku Radzieckim, przyrząd służący do notowania zaburzeń magnetycznych. Nowa obserwatorium, w którym pracują już pułkowscy astronomowie przyczyni się do nowych sukcesów sławnej na całym świecie nauki radzieckiej.



# MYSŁI O LITERATURZE

Nowa kultura Chin w jej obecnym stanie rozwoju jest anty-imperialistyczną i antyfeudalną kulturą mas, którym przewodzi proletariat.

Nowa literatura i sztuka, części składowe tej kultury, nie mogą być wyjątkiem. Nie rezygnujemy z korzystania ze starych form klas feudalnych i burżuazyjnych, lecz gdy my posługujemy się tymi formami, zostają one przekształcone i uzyskują nowe znaczenie, stają się rewolucyjne i służą narodowi.

Oto zadania naszych pisarzy i artystów: Muszą oni przeniknąć głęboko do robotników, chłopów i żołnierzy, włączyć się do ich obecnej walki. Muszą przejść na stronę ludu w procesie opanowywania marksizmu-leninizmu i poznawania społeczeństwa. To jest jedyna droga do powstania prawdziwej literatury i sztuki robotników, chłopów i żołnierzy.

Marksizm-leninizm, który mamy na myśli, jest żywym marksizmem-leninizmem, nadającym się do stosowania w życiu i w walce ludu, a nie tylko marksizmem-leninizmem zawartym w oprawionych tomach. Jeżeli potrafimy przenieść marksizm-leninizm z księżek do mas, zamieniając go w ten sposób w życie marksizm-leninizm — nie będzie więcej sekciarstwa.

Niezależnie od poziomu kultury, jej ucieleśnienie — to życie ludzkie, odzwierciedlone i przekształcone przez ludzkie umysły. Rewolucyjna literatura i sztuka jest więc odzwierciedleniem i przekształceniem życia ludu w umysłach rewolucyjnych pisarzy i artystów.

Życie ludu stanowi kopalnię i złoża, z których literatura i sztuka dobywają swe surowce. Tu surowce znajdują się w najbardziej obfitej, zdrowej i zasadniczej postaci, choć w stanie nieobrobionym, choć są prymitywne i niedojrzałe. Tu jest jedynie prężące się, z którego pisarze i artyści mogą czerpać surowiec bez obawy wyczerpania źródła.

Doświadczonych pisarzy i artystów należy szanować. Ich praca jest dla nas wartościowa. Lecz trzeba im przypomnieć, że dzieła rewolucyjnych pisarzy i artystów mają znaczenie jedynie przez łączność z masami ludowymi, przez wyrażenie potrzeb i dążeń mas, przez występowanie w roli ich rzeczników. Jedynie reprezentując masy ludowe, możecie je kształcić. Jedynie stając się uczniami mas, możecie zostać ich nauczycielami. Jeżeli uważacie siebie za władców narodu, za grupę panów, stojących na czele mas — nie będziecie potrzebni masom i wasze dzieła nie będą miały żadnej przyszłości, niezależnie od waszych wielkich talentów.

Ważymy dla przykładu pewne dzieła sztuki, które podoba się tylko pisarzowi i jego przyjaciółcom, albo małej grupie ludzi. Jakkolwiek dzieło to nie jest potrzebne masom i może nawet być szkodliwe dla większości, pisarz dąży do zalewania takimi dziełami rynku i uprawiania propagandy wśród mas na korzyść małej grupki. Tacy ludzie oskarżają potem innych o utylitaryzm. Jest to dowód, że nie tylko obrażają masy ludowe, ale że nie mają dość inteligencji, by zrozumieć swą własną sytuację.

Bez połączenia poziomu z dostępnością każda literatura i sztuka, stworzona przez zawodowców będzie z konieczności utylitarą

w najwyższym znaczeniu tego słowa. Jeżeli nawet przedstawicie takie dzieło jako doskonałe i wznieście, masy ludowe się z wami nie zgodzą.

Malo jest pisarzy i artystów, którzy myślą, że ich dzieła nie są doskonałe. Jeśli chodzi o krytykę, musimy zezwolić na swobodne współzawodnictwo różnych utworów artystycznych. Jednocześnie jednak istotna jest właściwa krytyka utworów, zgodna z wymogami nauki o sztuce. Jest to niezbędne, aby stopniowo podnieść sztukę z niższego poziomu, nie nadającego się do potrzeb mas w sztukę potrzebną w walce rewolucyjnej.

Jak widzimy, są tu miary polityczne i miary artystyczne. Jak jest właściwy stosunek między nimi?

Polityka nie jest równorzędna ze sztuką. Ogólnego poglądu na świat nie można utożsamiać z metodologią twórczości artystycznej. Odrzucamy nie tylko abstrakcyjne i nieruchome miary polityczne, lecz także abstrakcyjne i nieruchome miary artystyczne. Istnieją różne miary polityczne i artystyczne w różnych społeczeństwach klasowych i w różnych klasach społecznych. Lecz niezależnie od tego, o jakie społeczeństwo klasowe lub o jaką klasę w społeczeństwie chodzi, miary polityczne zawsze znajdują się na pierwszym miejscu, a miary artystyczne — na drugim.

Domagamy się, by polityka została połączona ze sztuką, by treść została połączona z formą, by rewolucyjna treść polityczna została połączona z jak najwyższym poziomem stylu artystycznego. Twórczość artystyczna, której brak walorów artystycznych, nie ma żadnego znaczenia, choć pod względem politycznym może być jak najbardziej postępowa.



Chao Jen-nien — Na budowie



Wang Chi — Czekamy na wyzwolenie

Seweryn Pollak

## Chińska ofensywa

Chińska armia ludowa sforsowała Jang-Tse-Kiang, Chińska armia ludowa przeszła do ofensywy. Na podmokłych polach ryżowych Toną w wodzie ślady gąsienic — Z drogi jest zjazd na pole, lecz z pola nie ma powrotu: Chłop chiński karmi czołgi wrogów Ryżem zasianym przez siebie.

Pędzą z wiatrem nad rzeką lotne obłoki, Rozbrzmiewają nad rzeką żołnierskie kroki, Mur wysoki ruszył jak gniew, Spozna nagrobnych kamieni celują strzelcy do wroga, Umarli kamienną pierśią osłaniają nacierających żołnierzy.

Głody nasze trwały jak wieczność, Wiarą naszą była praca nad siłą, Dziś zwycięstwo stało się wiarą, Dzisiaj męstwo stało się wiernością.

Chińska armia ludowa sforsowała Jang-Tse-Kiang, Chińska armia ludowa przeszła do ofensywy — Rosną w górę kłębki ryżowe — wyrastają żołnierze, Biegają z wiatrem chmury gradowe — rozlewają się rzeki, Szumią gestwą lasy sosnowe — maszerują ludowe szeregi.

Bogacz w mieście u obcych poszukuje opieki, Bogacz wywozi skarby i przed zemstą wzburzoną ucieka — Sprawiedliwość rozlewa jak rzeka, Sprawiedliwość forsuje rzeki — Chińska armia ludowa forsuje Jang-Tse-Kiang.

„Wzięcie znajduje się na

Lao-Sze

## Nieznany pan Czaa-Tsyjue

południe od komendy obozu. Mur z ubitej gliny otaczał niski ten budynek, a na zewnątrz strzegły go co pięć kroków rozstawione posterunki od stóp do głów uzbrojonych żołnierzy. Świeżo podcięte wierzby nie wszystkie jeszcze ożyły, zaledwie parę z nich ukazywało zza muru trochę zielonych gałęzi. Przed małymi żelaznymi wrotami stał rząd żołnierzy. Bagnety ich migotały na słońcu, przez co wszystko wyglądało bardzo po nuro mimo, że na niebie świeciło słońce upalne dnia.

Ów niski budynek miał razem przeszło trzydzieści cel, a każda z nich była na trzy stopy długa a na dwie szeroka. W żadnej nie było łóżka ani pościeli, nie było stołki, w ogóle brakowało wszystkiego. Był tylko żywy człowiek zakuty w kajdany. Z czterech stron otaczający mur miał dziesięć stóp wysokości, po lewej stronie suszył się koński nawóz, a po prawej wypuszczano raz na dzień przestępców dla załatwienia swoich małych i dużych potrzeb. Na podwórzu słychać było bzykanie fruwających much i żuków, co razem z odświeżeniem kajdan tworzyło jedyną w swoim rodzaju żałosną melodię. W celach rozmiękła w czasie deszczów poleca obrastała po kątach stadami małych grzybków. Żadna ściana nie miała okna, tylko z przodu były żelazne drzwi, otwarte w dzień, zamknięte w nocy; częściej skazani nie doczekali się po nowego otwarcia drzwi i za że laczyni drzwiami zgnęli się na zawsze ze światem. Z zewnątrz zapach nawozu, wewnątrz straszny smród samych cel. Jeżeli kto nie miał wytrzymałości więcej niż bydłowej, nie pociągnął tu dłużej niż dwa tygodnie. Ale wartującym za bramą żołnierzom nic to nie szkodziło, mieli widocznie organizmy dziwnych bestii.

Przybywszy do więzienia żołnierze zaprowadzili obu przyjaciół Li Kingszuna. Li Kingszun, Li King-

szun miał na sobie tylko spodnie i kamizelkę, której ramiączka były podarte i poplamione krwią. Dwa cienkie napiętki zakute były w kajdany, chude nogi spętałe. Twarz miał całą w sińcach, stał ze spuszczoną głową oparty o ścianę.

Ów żołnierz z południowej Mandżurii przechodząc kopnął nogą w żelazne drzwi: — Jest tu ktoś, kto się chce z tobą widzieć! — Li Kingszun zwołna podniósł głowę spojrzął na zewnątrz. Zobaczywszy Czaa Tsyjue i Mo Tanięna podszedł do drzwi ze zwieszoną w dół głową.

Obu przyjaciółom lży pociekły z oczu.

— Mówcie prędzej co macie do powiedzenia — powiedzieli obaj żołnierze.

Mo Tanięna wyjął dwa banknoty pięciodolarowe i wsunął je w łapy żołnierzy. Spojrzeli obaj po sobie i cofnęli się o kilkanaście kroków.

— Dziękuję wam, moi drodzy! — mówił powoli Li Kingszun, ciągle nie podnosząc głowy i przyglądając się swoim za kutyim rękoma. Widzimy się po raz ostatni.

— Dlaczego naprawdę to się stało — spytał Czaa Tsyjue.

— Trudno to powiedzieć w paru słowach. Nie mogę teraz wdać się w szczegóły.

Mo Tanięna pomacał pieniądze, które miał w kieszeni i rzuciwszy okiem na dwóch żołnierzy, zwrócił się do Li Kingszuna: — Mów prędzej, drogi Li,

— Miałem rewolwer, który przed czterema laty kupiłem od dezertera, miałem też parę kul. — Li Kingszun posunął się na dwa kroki naprzód i cicho mówił: — Przeczekałem dla mnie, bo wówczas byłem przesiąknię-

Powieść Lao Sze „Nieznany pan Czaa Tsyjue“ opisuje środowisko postępujących studentów w Pekinie w drugiej połowie lat dwudziestych, w tym okresie, kiedy prouduziło ono zacięłą walkę z reakcyjnymi kołami rodzimego militarystów. Prawdziwe nazwisko Lao Sze brzmi Szu Sze-ju, należy on do współczesnych pisarzy postępowego miłośnictwa. Fragment niniejszy opisuje wizytę przyjaciół Li, który został skazany na śmierć za nieudany zamach na jednego z najbardziej znienawidzonych reprezentantów ówczesnego ustroju w Pekinie, na komendanta Kia. Rozmowa prowadzona w celi, utrzymana w tonie dość patetycznym, charakterystyczna jest dla radykalnej młodzieży, która w późniejszych latach znalazła rewolucyjną drogę do walki z rodzimą reakcją.

Warto zwrócić uwagę, że książka ta została przełożona na język polski z chińskiego oryginału.

ty pesymizmem. Później tak dał się odmiennie moje poglądy, że samobójstwo zaczęło mi się wydawać najwyższą hańbą, i w ten sposób mój rewolwer zyskał swe przeznaczenie. Zarówno samobójstwo jak i samobójstwo są nieekonomiczne, ale zewnętrzną podniety kazały uczuciom przewyciężyć rozsądek. W każdym razie uważam samobójstwo za lepsze od samobójstwa, gdyż usunąłbym zakałe społeczeństwa a moja śmierć będzie lepsza od samobójstwa.

Mo Tanięna nie mógł patrzeć na Li Kingszuna i przekrzywiwszy głowę wbił swój wzrok w ścianę. W celi sąsiadniej więzień, oparłszy się o drzwiczki, zgrzytając zębami, przy pomocy kajdan na rękach wycierał materię wpływającą mu z nóg obitych kijem żołnierskim. Przy każdym poruszeniu się jego kajdan podrywały się roje zieleni tych much. Mo Tanięna z powrotem obrócił swoją głowę.

Czy pamiętasz, Czaa, jak na zebraniu Równouprawnienia Kołbiest spotkał się tego Kia Kingszuna. Jego ojciec wtedy zajmo-

wał stanowisko komisarza policji w okręgu Tamingfu. Kia Kingszun był nieodstępnym towarzyszem Oujanga w szuleriach i bordelach. Teraz jego ojciec został mianowany komendantem Służby Policijnej Okręgu Stołecznego. Podczas jego urzędowania w Tamingfu dzięki niemu zginęło niewinnie bardzo wiele osób. Teraz przybył objąć urządowanie w Pekinie i chcąc zaprowadzić swój terror, niezależnie od publicznego rozstrzelania przestępców skazanych na lżejsze kary, zamierzał stracić jeszcze jakiegoś wybitniejszego obywatela, żeby sterroryzować cały masowy ruch ludowy. Oujang, będąc na najlepszej stopie z jego synem, wymienił mu nazwisko profesora Czanga. Domyślacie się chyba najdokładniej motywów tego kroku.

— Wiadomość tę otrzymałem w domu panny Wang, gdzie przed paroma dniami Oujang, pijaniusielki, przyszedł ją nastraszyć i wygadać się z tym wszystkim. A ja wystąpiłem wcale nie dlatego, żeby swoim życiem zapłacić za profesora

Czanga, gdyż nie łączyły nas żadne serdeczne stosunki. Powziąłem zamiar już dawniej, choć ci o tym nie powiedziałem. W takich sprawach trzeba zachować bezwzględny tajemnicę. Dziś o świecie czekałem na komendanta przed Bramą Wiecznej Trwałości. Ha! Nie zabiłem go! Szczegóły znajdziecie w gazecie. Nie ma się o czym rozwozić. Wściekły jestem tylko na siebie, że mi się nie udało. Nie czuję żadnych wyrzutów sumienia, żałuję tylko, że tak wyłączone pochłonęły mnie studia, że zaniedbałem ćwiczeń cielesnych. Gdybym był zgrębniejszy, poruszałbym się prędzej i może wykonałbym swój zamiar. Ha, skończcie się!

— Uspokój się, mój drogi Li, my oczywiście obmyśliłyśmy coś, żeby ci pomóc — mówił, lykając lży, Mo Tanięna.

— Nie trzeba, moi drodzy. Jeżeli mnie kochacie, to nie starajcie się zupełnie mi pomóc. To, co możecie wymyślić, dla mego wyratowania, ogranicza się do dwóch dróg; albo spróbować zburzenia i wtedy za je dnoego zginie wielu, a jeżeli dla mnie inni mają zginąć, to przy śmierci nie będę mógł spokojnie zamknąć powiek; druga droga to łapówka — mnie nie udało się zgładzić tej zakłady publicznej, a wy jeszcze chcecie użyć pieniędzy, żeby go tuczyć. Wolę, raczej umrzeć, niż na to pozwolić!

Kiedy żołnierze znowu podszli, Mo Tanięna pokrzyjmu dał im coś z portmonetki i znow się cofnęli. Li Kingszun, westchnąwszy, spojrzął na Mo Tanięna i ciągnął dalej:

— Zawsze mówiłem, że są dwie drogi zbawienia ojczyzny: jedna to oświecanie ludu, a druga to tępienie militarystów. Nie trzeba ich rozbrajać, ale zabijać.

Nie uważam militarystów za ludźmi, dlatego też nie trzeba tu wspominać o humanitaryzmie. Teraz trzeba postawić pytanie: kto ma pozostać przy życiu, czy ludzie, czy militarysty. Pacyfizm i humanitaryzm to są najpiękniejszą bronią idealną cywilizacji, ale nie są to rewolucyjny punkt widzenia. Ratowanie ludzi to jest właśnie humanitaryzm i dla tego to w traceniu militarystów leży zbawienie ludu. Militarysty ci to wilki i tygrysy, militarysty ci to jadowite gady. Nie mogę z takimi bestiami i jadowitymi gadami rozprawiać o humanitaryzmie.

Idą mroczne czasy. Ale gdyby nie było zmirzechu, czyż mogli byśmy doczekać jutrenki?

Mój drodzy Mo i Czaa, wracajcie spokojnie do swoich zajęć, idźcie kierować ludem. Wasza praca jest trudniejsza od mojej i będzie miała większe rezultaty. Ja ofiarowałem tylko swoje życie, a wasz trud będzie jak cierpienie nieutulonej wdowy, która ze łzami w oczach stara się wychować swoje dzieci. Powinności powstrzymać lży, podobnie jak niepoieczona wdowa ponosimo swego cierpienia stara się z największym wysiłkiem wychować swoje maleństwo. Nie zwracajcie na mnie uwagę, wracajcie do swoich zajęć!

O dwie rzeczy was tylko proszę: wróciwszy do domu zabierzcie moje rzeczy i odeślijcie je mojej matce i pomagajcie jej... — Tu Li Kingszun zapłakał. — Pomagajcie jej w miarę potrzeby, jak tylko będziecie mogli. Mo ona trochę pieniędzy, ale niedużo. Proszę was o te dwie rzeczy. Idźcie już!

Mo Tanięna wlepił w niego dwoje oczu i nie mógł powie dzieć, nie mógł też zdecydować się, żeby odejść. Czaa Tsyjue tupnął nogami, chwycił przez żelazną barierę okutą w kajdany dłoń Li Kingszuna i szepnął: — Dowiedzenia Li! — podjął za soba Mo Tanięna.



# Nowe Komitety Rodzicielskie przy pracy

Wyniki 2-miesięcznego okresu działalności jednego z Komitetów

## Wymiana wzajemnych doświadczeń byłaby wielce pożądana

**BLISKO** od dwóch miesięcy działają już w szkołach łódzkiej nowopowołane do życia Komitety Rodzicielskie. Mają one pełnić funkcję opiekuńczą, troszczącą się o wszystkie potrzeby szkoły i jej właściwą pracę. Zakres ich zadań jest bardzo obszerny. Na ich barkach spoczywa obowiązek organizowania dożywiania w szkole, akcji wczasów, opieki nad zdrowiem młodzieży. Komitety dbać również powinny o to, aby władze nadrzędne we właściwym stopniu uwzględniały potrzeby gospodarcze i sanitarne szkoły. Na Komitecie Rodzicielskim spoczywa też obowiązek organizowania współpracy rodziców ze szkołą w sprawach nauczania i wychowywania dzieci, otoczenia baczną i skuteczną opieką młodzieży, pochodzącej ze środowiska robotniczego i chłopskiego, tej młodzieży, która dotychczas ze względu na złe warunki materialne napotykała na większe trudności w kształceniu się. Wchodzi tu w grę pomoc w uzyskiwaniu stypendiów, dbanie o warunki mieszkaniowe, zapewnienie zdrowego wypoczynku wakacyjnego, udzielanie pomocy materialnej, jak i pomocy w nauce. Komitety Rodzicielskie powołane są także do czuwania nad demokratycznym kierunkiem wychowania młodzieży, zwalczania resztek wpływów reakcyjnych w szkole.

**WE WSZYSTKICH** tych pracach współdziałają z Komitetami Rodzicielskimi Szkolne Komitety Opiekuńcze przy poszczególnych zakładach pracy.

Stosunkowo krótki okres pracy Komitetów Rodzicielskich nie pozwala jeszcze na dokładne ustalenie, czy wszystkie nowopowstałe w Łodzi komitety wywiązują się zadowalająco z ciążących na nich obowiązków. Postaramy się jednak na przykładzie działania jednego z Komitetów Rodzicielskich wykazać piętroszące się jeszcze przed nimi trudności i istniejące niedociągnięcia.

Zajmujemy się pracą Komitetu Rodzicielskiego, działającego przy 14-ym żeńskim Gimnazjum i Liceum Państwowym w Łodzi. W okresie sprawozdawczym odbył on kilka posiedzeń, obradowało kilkakrotnie prezydium, zwołano jedno zebranie wszystkich rodziców. Warunki pracy na tym gruncie mają specyficzny charakter. Jeszcze rok temu ta placówka szkolna była szkołą prywatną, stąd też zespół uczennic składa się w głównej mierze z dzieci inteligentnej pracującej, 10 procent stanowią tu córki robotników i chłopów, a blisko jedna ósma to dzieci ludzi tak zwanych wolnych zawodów — warstw stosunkowo nieźle materialnie usytuowanych.

**Z AKCJI DOŻYWIANIA** prowadzonej i finansowanej przez K. R. korzystają wszystkie dziewczęta w szkole z tym jednak, że pewien ich procent (specjalnie pomocy potrzebujących) wyżywienie w szkole otrzymuje bezpłatnie. Dla 7 dziewcząt stworzono stypendia, niewielkie, ale systematycznie wypłacane. Największe trudności następcza Komitetowi Rodzicielskiemu zorganizowanie akcji kolonijnej. Wynikło to z faktu, że uczennice tej szkoły to dziewczęta, które przeważnie ukończyły 15 lat, stąd też instytucje, pokrywające koszty wyjazdów kolonijnych dzieci swych pracowników, w tym wypadku do tych świadczeń nie są obowiązane.

Abymy urządzić kolonie dla 100 uczennic szkoły należało zmobilizować fundusze. **TRZEBA PRZYZNACZĄC** rodzice uczennic, rozumiejąc trudności finansowe, z jakimi boryka się Komitet Rodzicielski, pośpieszyli z finansową pomocą w formie dobrowolnych datków. Poważną część tych funduszy Komitet przeznaczył na uruchomienie szkolnych kolonii letnich (w wydzierżawionym na ten cel budynku), znalazł również pieniądze na niezbędne remonty budynku szkolnego i przeznaczył odpowiednio kwoty na premiovanie z końcem roku szkolnego uczennic, wykazujących się najlepszymi wynikami w nauce i w pracy społecznej. Ponadto premiovani zostaną wyróżniający się ofiarną pracą pedagogiczną nauczyciele. Znalaziono także fundusze na pokrycie kosztów radiofonizowania szkoły. Z

nielada pomocą przyszedł szkole i Komitetowi Rodzicielskiemu Szkolny Komitet Opiekuńczy z PZPB Nr 9. Dzięki niemu uporządkowano podwórze szkolne i założono rabaty kwietne. On to dostarcza doskonałych rzemieślników do przeprowadzenia remontów w budynku przeznaczonym na kolonie letnie, udziela pomocy w transportowaniu materiałów budowlanych itp.

**Z 9-ki BAWELNIANEJ** wysłała też inicjatywa premiovania personelu nauczycielskiego i uczennic. Fabryczny Komitet Opiekuńczy żywo interesuje się pracą szkoły. Jego przedstawiciel, tow. Chrapkiewicz, jest częstym gościem w murach szkolnych, a w pracy Komitetu Rodzicielskiego bierze jak najczynniejszy udział.

**CO DAĆ MOŻE** szkole współdziałanie Komitetu Fabrycznego z młodzieżą, wykażala pierwszomajowa akademia szkolna. Liczny udział w tej uroczystości przedstawiciele fabryki, ich wystąpienia stworzyły pierwszą więź między młodzieżą a załogą robotniczą 9-ki. Delegaci fabryki potrafili stworzyć na akademii pierwszomajowej taki nastrój, jakiego w tych murach szkolnych jeszcze nie bywało.

Dziewczęta przyjmowały gości z 9-ki entuzjastycznie.

**DOTYCHCZAS** w pracach Komitetu Rodzicielskiego jedyną tylko dziedziną leży odłogiem. Zbyt mało zwraca się uwagi na sprawy wychowania. Członkowie Komitetu do tychczas nie wizytowali lekcji, nie brali udziału w sesjach szkolnych. Skoncentrowali za interesowanie na rozwiązaniu zagadnienia, skąd i jak zdobyć pieniądze niezbędne na akcje żywienia, wczasów, remontów itp. Nie zajęto się do statecznie sprawą wykształcenia szkoły, nie nawiązano żywszej współpracy z rodzicami, z zespołem pedagogicznym. Rzucony projekt urządzania pogadanek dla rodziców nie doczekał się realizacji.

Tak przedstawia się dotychczasowa dwumiesięczna praca Komitetu Rodzicielskiego przy 14-ym Gimnazjum Państwowym.

**TE I PODOBNE** zagadnienia rozwijają i inne Komitety Rodzicielskie. Wymiana na łamach prasy zdobytych już doświadczeń w tej pracy okazałaby się rzeczą słuszną. Toteż od naszych czytelników związanych z pracą Komitetów Rodzicielskich, oczekujemy wypowiedzi na ten temat. (K.)

WYPRODUKOWALIŚMY WIĘCEJ		
W I KWARTALE 1949 w porównaniu z I kwart. 1948		
	I kwartał 1948	I kwartał 1949
SUPERFOSFATU		 95%
SKÓR PODESZWOWYCH		 73%
ŻARÓWEK		 71%
OBRABIAREK		 42%
CEMENTU		 35%
WAGONÓW OSOBOWYCH		 23%
TKANIN LNIANYCH		 20%

## Porządki które się dały całej załodze we znaki Stosunki w PZPW Nr 39 muszą ulec zmianie

### Sprawa kotła parowego

Towarzysze z PZPW Nr 39 mówią jeden przez drugiego, a słowa ich są pełne żalu i oburzenia. Drugi sekretarz Komitetu Dzielnicowego Dzielnicę Staromiejskiej, tow. Nowicki, prosi aby każdy po kolei wyluszczył swe żale.

— Jakże to może być? — denerwuje się słuszy tow. Lewandowski. — Ta sprawa z czyszczeniem kotła parowego dała się już wszystkim porządnie we znaki. Przez długi czas co trzy miesiące robotnicy sami czyszczyli ten kocioł, pobierając zapłatę według umowy zawieranej każdorazowo z dyrekcją. Ostatnio jednak dyrektor naczelny, tow. Pietrzak tłumacząc się, że bank nie chce akceptować wystawianych przez robotników rachunków, powierzył zadanie czyszczenia kotła prywatnej firmie, która brała każdorazowo 130 tysięcy złotych. Robotnicy natomiast za tę samą pracę pobierali 40 tysięcy złotych.

Przed pół rokiem kompetencje firmy prywatnej przejęła baza remontowa przy dyrekcji branżowej. Dotychczas jednak pracownicy owej bazy, chociaż powiadomieni, nie oczyszcili kotła, dyrektor Pietrzak zaś nie pozwala zrobić tego robotnikom. Kocioł tymczasem już 7-my miesiąc zarasta osadem, skutkiem czego zużywa się więcej węgla na ogrzewanie, mniej pary idzie na sale produkcyjne, a w ogóle zachodzi obawa, że kocioł może ulec awarii.

Gdy zaniepokojeni robotnicy interweniują w tej sprawie u dyrektora, ten czuje się bardzo urażony w swej dyrektorskiej dumie.

— „Co to was obchodzi? — wola do robotników — „niech was o to głowa nie boli, ja jestem dyrektorem.

Niemniej dyrektor był oburzony, gdy sekretarz koka, tow. Chrzaniowski w porozumieniu z Dzielnicą wezwał go na egzekutywę.

— „Co to obchodzi Dzielnicę? — denerwował się dyr. Pietrzak.

A dziwne to bardzo, że tow. Pietrzak, członek partii, nie wie, że właśnie obowiązkiem robotników jest troszczyć się o fabrykę, tym bardziej, że on sam, dyr. Pietrzak, o fabrykę niestety mało się troszczy, że jednym z zadań Rady Zakładowej i organizacji partyjnej jest usuwanie braków i niedomagań w zakładzie pracy, że jednym z zadań Dzielnicy jest czuwanie nad wszystkimi zakładami położonymi w danej części miasta.

Dyr. Pietrzak widocznie nie pojął jeszcze, jakie zmiany zaszły od 1939 r. i dalej tkwi w skorpucie biurokracji i dyktatorskiej władzy jaką niegdyś sprawowali kapitalistyczni dyrektorzy. Dopuszcza do tego, że kocioł parowy w fabryce nie jest czyszczony przez szereg miesięcy, narażając w ten sposób fabrykę na straty i niebezpieczeństwo, i z uporem nie pozwala wykonać tej pracy robotnikom, chociaż w umowie zbiorowej przewiduje że robotnik może być zatrudniony dodatkowo i pobiera wtedy specjalną stawkę. I w dodatku ma jeszcze pretensje, że robotnicy wtrącają się do „nie swoicich” spraw.

### Inne ciekawostki

A jak wygląda sprawa wykonania planu produkcyjnego i oszczędnościowego w fabryce, którą kieruje dyr. Pietrzak? Towarzysze z oddziału IV-go uśmiechają się z goryczą na to pytanie. Plan oszczędnościowy jest dla załogi wykonalni wielką niewiadomą. Cały kombinat ma w planie 60 milionów oszczędności, ale nikt nie wie, ile przypada na poszczególne oddziały. Wykończalnia nie wykonuje swojego planu produkcyjnego, ponieważ tkalnie przysyła bardzo zły towar. Najciekawsze, że tkalnie klasyfikuje swoją, pełną błędów produkcję jako 100 procent planu. Wykończalnia oddaje z tego najwyżej 55,5 procent pierwszego gatunku. Pomimo licznych interwencji pracowników wykończalni w dyrekcji i w organizacji partyjnej centrali kombinatu, produkcja przedalnia i tkal-

ni nie ulega poprawie. Co robi więc dyrekcja techniczna na PZPW Nr 39, skoro nie stosuje się kontroli produkcji, nie prowadzi walki z brakerobstwem, nie kontroluje pracy brakarzy? Higiena i bezpieczeństwo pracy? Żadna sala nie posiada wentylacji wyciągowej. W farbiarni nie ma centralnego ogrzewania. Na niektórych maszynach brak urządzeń ochronnych. Referent Higiena i Bezpieczeństwa Pracy, który „urzęduje” w centrali robotnicy jeszcze ani razu tutaj nie widzieli.

### Proste wnioski

Ten stan rzeczy winien ulec zmianie. Zakłady PZPW Nr 39 muszą wypelnic swój plan produkcyjny i oszczędnościowy, słuszne pretensje i żądania robotników muszą być uwzględnione dla dobra fabryki i załogi. Trzeba z korzeniem wyrwać takie biurokratyczne kwiatki, jak historia z kotłem.

I tu wielkie zadanie staje przed organizacją partyjną zakładów.

Wydaje się więc, że zachodzi tu konieczność mitychmiastowej ingerencji Komitetu Dzielnicowego. Należy jak najszybciej po moc organizacji partyjnej w jej pracy, by mogła wreszcie zaprowadzić właściwy porządek na fabryce. A wtedy zniknie z niej bezduśzny biurokracizm, marnowanie inicjatywy i energii robotniczej. Wtedy również plan produkcyjny i oszczędnościowy stanie się wiadomy całej załodze, która w sposób świadomy pracować będzie nad jego wykonaniem. I niewątpliwie go wykona. H. Sam.

## Radziecki film kolorowy KONIK - GARBUSEK

Popularna radziecka wytwórnia filmów „Sojuzdetfilm”, znana dobrze w Polsce z doskonałych filmów dla młodzieży, nakręciła pierwszy w roku u biegłym długometrażowy rysunek film kolorowy. Temat filmu został zaczerpnięty z popularnej bajki „Konik-Garbusek”, opracowanej przed stu laty przez bajkopisarza P. Jerszowa. Bajki ludu rosyjskiego, dzięki swej przebogatej tematyce, oryginalności i wnikliwej ocenie ludzkich charakterów i stosunków społecznych czasów, w których powstały — np. czasów pańszczyzny i feudalizmu, są doskonałym tworzywem sztuki. Korzystają z niego obficie pisarze, malarze, muzycy, są też wdzięcznym tematem filmu radzieckiego.

Oglądaliśmy na naszych ekranach wiele radzieckich filmów — bajek. W wytwórni „Sojuzdetfilmu” nakręcono m. in. przeróbkę filmową wspomnianego wyżej „Konika-Garbuseka”. Nakręcona jako film czarno-biały z zawodowymi aktorami, bajka o „Koniku-Garbuku”, zyskała takie powodzenie, że „Sojuzdetfilm” postanowił przetworzyć ją również na swój pierwszy rysunkowy film w kolorach. Zadanie nakręcenia pierwszego rysunkowego filmu koloro-

wego i długometrażowego powierzone reżyserowi I. Wano i zespołowi malarzy, którym kierował L. Mileczyn. Aby zdać sobie sprawę z pracy, jakiej wymagało opracowanie tego filmu, należy sobie uprzytomnić, czym musiało być wykonanie dla niego 150 tys. rysunków.

Rysunek filmu cechuje oryginalne stylizacyjne rozwiązania, odpowiadające atmosferze i charakterowi ludowej bajki. Rysunek wnętrza, ludowych ubiorów, budynków, ornamentacja całości, świadczy o tym, że prace nad filmem poprzedziły szczegółowe studia.

Troskę o zachowanie jednolitego stylu widać również w rysunku postaci ludzkich i zwierzęcych: czarodziejskich ruma-ków, Rajskiego Ptaka oraz rysunków krajobrazu.

„Konik Garbusek” — to bajka o wyraznym obliczu społecznym. Chłopiec z ludu, Iwanuszka, zwycięża barbarzyńcę-króla i jego otoczenie, zaprowadza w całym państwie nowy porządek, będący wyrazem wielowiekowego doświadczenia życiowego jego klasy społecznej.

Bajkę cechuje doskonały humor satyryczny, wyrażający się m. in. w trafnej charakterystyce typów ludzkich, będących synonimami poszczególnych

warstw społecznych i określonych środowisk.

Pięknie wykonany, o wielkich walorach ideowych i artystycznych film kolorowy „Konik Garbusek” stanowi wielki sukces kinematografii radzieckiej.

L. Rubach

## Srebrny Krzyż Zasługi dla wzorowej nauczycielki

Lata pracy w tej samej szkole uwieńczone pełnym uznaniem

Nauczyciele i młodzież w Szkole Podstawowej Nr 1 patrzą na tow. Anielę Malatyńską z uznaniem i szacunkiem. — Jaka ona dzielna, jak nieustraszenie pracuje — mówią między sobą, a z ust do ust podają sobie wiadomość, że tow. Malatyńska została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Tow. Malatyńska nie wspomina o tym wcale, w ogóle nie lubi mówić o sobie, o swej pracy, chociaż tyle byłoby do powiedzenia. **Rok 1915 — pierwsza nominacja.** Młoda nauczycielka rozpoczęła swą pracę pedagogiczną w szkole, dziś oznaczonej Nr 1. Mija wojna światowa, przychodzą lata drugiej niepodległości. Szkoła przenosi się z jednego lokalu do drugiego, zmieniają się kierownicy, nauczyciele, uczą, wychowują się i opuszczają

szkołę coraz to nowe szeregi dzieci. Jedynie tow. Malatyńska trwa bez przerwy na swym stanowisku. A praca nie jest lekka. Postępowo nauczycielka nie może pogodzić się z ówczesnym systemem wychowania: programem nauki. Jest stale w ofensywie, stale czyni to, czego zabraniają ówczesne władze.

Organizuje Kolo Matek — wspólne czytanie tych książek, które wprawdzie oficjalnie można czytać, a które każą jednak myśleć i buntować się przeciw ówczesnemu porządkowi. Później nadchodzi rok strajku. Nie wszyscy nauczyciele przyłączają się doń, ale ona strajkuje. Kierownik szkoły gniewa się, krzyczy, grozi. Lecz sprawa jest słuszna — strajk trwa.

**Rok 1945 — druga nominacja.** Tow. Malatyńska po wy-

zwoleniu Łodzi wraca znów do szkoły, lecz obecnie już na stanowisko kierowniczkę. Jest członkiem partii i jasno zdaje sobie sprawę z przemian, jakie przeżywa kraj.

— Tak samo — mówi ona, jak robotnicy w swych fabrykach pracują nad podniesieniem i ulepszeniem produkcji, tak my, nauczyciele, na odcinku oświatowym musimy podnosić poziom oświaty i kultury.

Jeśli dziś spojrzymy na Szkołę Podstawową Nr 1 przekonamy się, że tow. Malatyńska nie tylko zrozumiała swe zadanie, lecz umiała je wprowadzić w czyn.

Lekcje historii i nauki o Polsce, prowadzone przez tow. Malatyńską, nie pozostały bez echa. Zrodziły w uczniach nie tylko chęć do nauki, ale i czynny. Dzieci zaprzęgnięli aktywnie

uczestniczyć w odbudowie kraju. Tak powstało szkolne koło ZMP.

Pogadanki i dyskusje z nauczycielstwem przyniosły w rezultacie ścisłą współpracę pomiędzy partyjną kierowniczką, a bezpartyjnym gronem pedagogów.

I jeśli wreszcie zebrania „Kola Rodziców” cieszą się dużą frekwencją, jeśli rodzice często odwiedzają nauczycielkę w godzinach ich przyjęcia, to również dla tego, że tow. Malatyńska umiała przekonać, że szkoła oraz dom, to dwa ząbki sięgające się ognia tej samej sprawy — wychowanie dziecka.

Tak, praca tow. Malatyńskiej słusznie została oceniona przez najwyższe władze naszego Państwa i winna stać się wzorem dla wszystkich pedagogów. S.



## Kronika m. Radomska

KOMU WINSZUJEMY  
Niedziela, dnia 15 maja  
1949 r.  
Dziś: Zofia

## WAŻNIEJSZE TELEFONY

10 — Straż Pożarna  
11 — Urząd Bezp. Publicznego  
12 — „Głos Radomszczański“  
12 — R. S. W. „Prasa“  
13 — Powiatowa Komenda MO  
51 — Miejski Komisariat MO  
91 — Starostwo Powiatowe  
50 — Szpital Powiatowy  
Administracja — telefon nr. 12, czynna codziennie od godz. 9-ej do 18-ej.  
Adres Redakcji i Administracji „Głosu Radomszczańskiego“  
Radomsko, ul. Reymonta nr. 39.

## Przed Kongresem Związków Zawodowych

W związku ze zbliżającym się II-gim Kongresem Związków Zawodowych, nauczycielstwo powiatu wieluńskiego zrzeszone w Związku Nauczycielstwa Polskiego podjęło szereg uchwał, których wykonaniem pragnie go uczcić.

## Nauczyciele pow. wieluńskiego zobowiązali się:

zwiększyć wydajność pracy celem otrzymania jak najlepszych wyników w nauca-

niu i wychowaniu, ze szczególnym uwzględnieniem odziedziczonego społeczno-politycznego;

zapoznać młodzież szkolną z ogromnym znaczeniem zbliżającego się Kongresu;

wpłynąć na właściwe udekorowanie budynków szkolnych w czasie trwania Kongresu.

Rezolucja z powyższymi zobowiązaniami zakończona została stwierdzeniem, że nauczyciele — członkowie ZNP wierzą niezłomie w

wielki wpływ, jaki będą miały wyniki obrad Kongresu Związków Zawodowych na dalsze kształtowanie naszego życia po linii socjalizmu i dobrobytu mas pracujących.

## PZPB w Zgierzu meldają:

W związku z podjętymi zobowiązaniami dla uczczenia Kongresu Zw. Zaw. w dniu 4.5 1949 r. meldujemy

o wykonaniu 7 ochron metalowych do maszyn zgrzeblących w celu zabezpieczenia od wypadków, które miało być wykonane na dzień 22 maja, zostało wykonane już dn. 12.5 49 r. tj. o 10 dni wcześniej. Do wcześniejszego wykonania przyczynił się spawacz ob. Barteżak Stefan.

Jednocześnie meldujemy o przedterminowym wykonaniu zobowiązania, a mianowicie wykończenie biur, które miały być wykonane na dzień 15 maja, a już wykonano dnia 13 maja. Do tego przyczynili się pracownicy warsztatu stolarskiego, elektrycznego, murarze, malarze i hydraulik.

## Złóż ofertę na Odbudowę Warszawy

## Wędrowka po województwie

ZGIERZ

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Oddział w Zgierzu organizuje kolonie dla dzieci robotników z terenu miasta.

Jak się dowiadujemy w roku bieżącym dzieci starsze (od 10 do 14 lat) wyjadą w okolicę Gdańska, do Stegny. Wyjazd nastąpi w ostatnich dniach czerwca.

Dla dzieci w wieku przedszkolnym zorganizowano kolonie w Wiśle. Do Wisły już w dniu 16 bm. wyjedzie 60 dzieci. (be)

KONSKIE

W sali konferencyjnej Stowarzyszenia Powiatowego w Końskich odbyła się kwartalna konferencja kierowników zakładów pracy, władz administracyjnych oraz instytucji, na której omówione zostały zagadnienia oszczędnościowe na rok 1949.

WIELUN

W czasie trwającej burzy w Wieluniu piorun uderzył w szup telefoniczny, znajdujący się obok dworca PKS-u i wślizgnął się po przewodzie do wnętrza budynku, gdzie silnie poraził gospodarza dworca Ojrzynskiego Jana oraz Strugałę Kazimierza.

Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Ojrzynski zmarł, Strugałę udało się utrzymać przy życiu. Z.

SKIERNIEWICE

W ostatnich dniach przy miejscowym browarze zawiązało się Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza.

Koło liczy w chwili obecnej ponad 60 członków.

ŁASK

Na ostatnim posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej w Łasku radni postanowili jednogłośnie zaprzęcić rować dwutygodnik „Roda Narodowa“. (be)

## PRZEJĘCIE

## Powiatowej Samorządowej LECZNICY

## WETERYNARYJNEJ

w Końskich — przez Państwo

W obecności przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego, Koneckiej Powiatowej Rady Narodowej oraz władz powiatowych nastąpiło protokolarne przekazanie Powiatowej Samorządowej Lecznicy Weterynaryjnej na rzecz Skarbu Państwa.

Przekazanie pozostałych lecznic w Przedborzu i Radoszycach nastąpi wkrótce.

## Po ostatnim etapie współzawodnictwa pracy u „Kryzla“

Przy omawianiu przebiegu minionych etapów współzawodnictwa pracy w Państwowej Fabryce Maszyn Młyńskich i Odlewów podkreślaliśmy stale fakt niedostatecznego umasowienia akcji, dowodem czego była jedna i ta sama liczba współzawodniczących.

W ostatnim etapie jednak zaszły decydujące zmiany. Do współzawodnictwa pracy przystąpiły nowe działy, produkcyjne — elektro-techniczny i niklownia.

Po raz pierwszy liczba uczestników współzawodnictwa pracy przekroczyła liczbę 100 i obecnie liczy 107 uczestników.

Fakt, że po raz pierwszy od rozpoczęcia współzawodnictwa pracy na liście wyróżnionych przodowników znalazły się nowe nazwiska, po siada również swą ważką wymowę.

Pierwsze miejsce we współzawodnictwie pracy w oddziale niklowni zajął tow. Lejdura Roman. Tow. Lejdura należy do przodujących robotników w oddziale i po raz piąty z kolei zajmuje jedno z trzech przodujących miejsc na liście współzawodniczących. Lejdura wykonał 160 proc. nowej normy.

Drugie miejsce zajął w oddziale tow. Lyp Piotr — 137 proc. normy. Tow. Lyp cztery razy pod rząd zajmował pierwsze lub drugie miejsce we współzawodnictwie.

Po raz trzeci wyróżniony został w montowni i zajął pierwsze miejsce tow. Ościł Józef — wykonując 130 proc. normy.

W oddziale mechanicznym pierwsze miejsce zajął tow. Nocuń Jan wykonaniem 136 proc. normy. Tow. Nocuń po raz drugi zajmuje pierwsze miejsce w akcji współzawodnictwa pracy.

Oprócz tych znanych już nazwisk, powtarzających się nieomal że co miesiąc na listach odznaczonych, spotykamy nazwiska nowych przo-

downików pracy.

Do nich należą — Roman Stepień z odlewni, który wykonał 136 proc. normy, Drzewoski Stanisław z mechanicznego — 135 proc. normy, Lisowski Szymon — 147 proc. normy z mechanicznego oraz Sobczyk Leopold z tego samego oddziału.

W montowni wśród młodych przodowników pracy wysunąć należy na pierw-

szsze miejsce tow. Węgrzyńskiego Waldemara, który wykonał 145 proc. normy.

Z oddziału niklowni wyróżnił się Migocki Felks wykonaniem 132 proc. normy.

## Straż Ochotnicza »Dwójki« — czuwa

O niebezpieczeństwie pożaru, o ostrożnym obchodzeniu się z ogniem mówią załogom fabrycznym na widocznym miejscu porozwieszane plakaty ostrzegawcze.

One same jednak nie wystarczą i nie zażegnają groźby pożaru.

Trzeba być przygotowanym dniem i nocą na wszelki wypadek, a o taki w niektórych zakładach pracy w Radomsku jest naprawdę nie trudno.

W Państwowej Fabryce Mebli Giętych Nr 2 przed wojną pożary się zdarzały. Fabryka przed wojną paliła się dwukrotnie i obecnie na miejscu jej dawnych solidnych murów stoją olbrzymie drewniane baraki. Drewniane baraki — w fabryce wyrobów drzewnych — wiory — trociny — motory spaliny — papierosy — doprawa aż dziw, że po wojnie fabryka nie przeżyła pożaru. Był co prawda nieduży wybuch ognia, jednak dzielna straż ochotnicza fabryki ugasiła ogień na czas.

Nigdzie tak, jak właśnie w „Dwójce“ obowiązuje gotowość przeciwpożarowa i uwaga.

Rozmawiamy na ten temat z kierownikiem straży pożarnej w „Dwójce“ — tow. Stanisławem Górka.

— Powiedzcie nam, kierowniku, jakimi siłami wyszkolonymi dysponujecie w razie wybuchu pożaru? — Mamy zorganizowane i stale przeszkalane dwie drużyny bojowe — każda po 9 ludzi. Razem mamy z komendantem 19 dobrze przeszkolonych ludzi. Czterech strażaków czuwa stale nad bezpieczeństwem. W dzień co 6 godzin zmienia się jeden strażak, a w nocy dyżuruje dwóch.

Strażacy ci są stale w ruchu. Do zadań ich należy pilnować, czy nie zagrzewa się się w oddziałach motory, czy nie rozpalają się transmisje, czy nie ma ognia w politurni.

Tutaj wystarczy mała iskra, by cała fabryka poszła z dymem.

Jest jedno miejsce na terenie zakładu pracy, gdzie pali się papierosy. Zwracamy się tą drogą do załogi, by korzystała z tej właśnie palarni, stwarzając nam gwarancję, że od ognia papierosa nie spłonie nasz zakład pracy.

— Wydaje się nam jednak, że 19 strażaków na tak rozległy zakład pracy — to

— w razie pożaru — bardzo szczupła grupka ludzi.

— Naturalnie, nasze drużyny — to tylko pierwsza pomoc przy pożarze. Każdy członek załogi fabrycznej zobowiązany jest na specjalny sygnał syreny, który słycać w całym mieście, gdzieby nie był — zjawiać się na placu fabrycznym. Zresztą

wszystkie straże pożarne przy zakładach pracy w razie pożaru pomagają sobie.

Najważniejsza jednak jest tu akcja profilaktyczna — zapobieżenie wybuchowi pożaru. Nie będzie u nas ognia, jeśli każdy członek załogi dostatecznie czujnie będzie przestrzegał bezpieczeństwa przed pożarem.

## Z PZPB w Ozorkowie

Tow. Baraniak Sabina lat 39, matka dwojga dzieci przystępując do pracy w Polsce Ludowej, ani przez chwilę nie przypuszczała, że... zostanie majstrem. Bo gdzież by to było kiedyś do pomyslenia?



Sabina Baraniak

Za swą pracę, za swe całkowite oddanie się obowiązkowi, została w dniu 1-go

Maja mianowana majstrem, oddziału przegładalni i czyszczalni towarów.

Ruchliwa, energiczna, koleżeńka z miejsca zyskała uznanie załogi i cieszy się sympatią swych kolegów i koleżanek pracy. Wszędzie dojrzy, pouczy, pochwali. Majster Sabina Baraniak, wzięła sobie za punkt honoru, by z Jej oddziału wychodziło pełne 100 proc. primy.

Drugi z kolei majster, to tow. Stanisława Urbaniak. Robotnica lat 48, za swe zdolności i pracowitość została, również w dniu 1 Maja 1949 roku mianowana majstrem na przedział średnioprzedniej, oddział krzyżówek. Oddział ten wymaga specjalnej uwagi — to też tow. majster cały dzień czynna, pilnuje, uczy i sama przykładowo pokazuje, jak wiązać pęki, by uniknąć złych osnów na oddziałach tkalni. I z radością stwierdzają tak przełożeni jak i towarzysze pracy,

że poprawę widać, a tow. majster mówi: „moim marzeniem jest, tak postawić oddział krzyżówek, by braków w ogóle nie było.

W dniu 1 Maja w oddziale tkalni dokonane zostały następujące przesunięcia: majstrowie Kamiński Władysław i Mucha Stanisław mianowani zostali majstrami szalowymi, a praktykanci Michalski Stanisław i Mucha Stefan majstrami.



Stanisława Urbaniak

## 11 Brygada SP w Oświęcimiu

W kwietniu br. udała się na pierwszy turnus SP brygada junaków z naszego powiatu. Junacy SP pracują przy odbudowie Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu.

W tych dniach otrzymaliśmy pierwsze dwie korespondencje od naszych junaków. Pierwszą z nich, w której jest mowa o rozpoczęciu prac wraz z pozdrowieniami dla rodzin junaków i dla całego społeczeństwa radomszczańskiego drukujemy poniżej.

„Trzeba przyznać, że nasi chłopcy jechali tutaj z zapalem. Większość z nich zna przecież junackie obozy tylko z opowiadania. A opowiadania te były tego rodzaju, że każdy z nas się niecierpliwił o tygodni, czekając na upragniony wyjazd.

Wyjeżdżając z Radomska, sądziliśmy, że tylko nasze-

mu powiatowi przypadł w udziale szczyt odbudowy oświęcimskich zakładów chemicznych. W pociągu jednak okazało się, że wraz z nami w jednej brygadzie jechają młodzie z całego województwa.

Nawet niespostrzeżliśmy się, gdy pociąg stanął na końcowej stacji. Chłopcy interesowali się warunkami pracy, rozwoju, organizacją innych hufców z terenu województwa i przy wymianie wzajemnych uwag minęło niepostrzeżenie kilka godzin jazdy.

Powitał nas dżdzysty niemiecki poranek. Ku naszemu zdziwieniu ujrzeliśmy tłumy ludzi, a przeważnie młodzież szkolną, gorąco witającą junaków, którzy przyszlizli na gruzach zbrodni nie mieckiej budować nowe życie.

Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Oświę-

miu — ob. Alfred Jutter powitał nas w serdecznych słowach, podkreślając historyczny charakter miejsca naszej pracy.

Wszak ta ziemia zroszona jest krwią sześciu milionów ludzi, ofiar hitleryzmu. W imieniu miasta wita nas burmistrz — ob. Marcin Krzemień. Witają przybyli młodzież przedstawiciele ZMP, SP, młodzieży szkolnej.

Jeden z naszych kolegów — oficer z Dowództwa Brygady w prostych słowach dziękuje za serdeczne powitanie. A gdy mówi: „11-ta Łódzka Brygada SP nie zawiedzie nadziei, jakie w niej pokładacie, w naszych szeregach jest młodzież robotniczo-chłopska, która ma za sobą wiele miesięcy współzawodnictwa pracy w swych fabrykach“ — każdy z nas odczuwa, że nie są to tylko okolicznościowe słowa — to

nasze ślubowanie, że w przeciągu tych kilkudziesięciu dni damy z siebie więcej na wet niżeli się po nas spodziewają rodziny i obywatele.

Donosimy Wam, że w pochodzie pierwszomajowym nasza brygada według oświadczeń i oceny osób postronnych wypadła wspaniale. Witano nas okrzykami: „Niech żyją budowniczy Nowej Polski“, „Niech żyje młodzież SP województwa łódzkiego!“

Przesyłamy swym rodzinom, całemu społeczeństwu radomszczańskiemu serdeczne pozdrowienia z miejsca przesiąkniętego krwią milionów ofiar, na którym rośnie nowa kwiata i rośnie nowe życie, budowane ręką junaka łódzkiego, łączycyckiego, piotrkowskiego, kutnowskiego i radomszczańskiego.

Junacy SP

w Oświęcimiu

## Kronika milicyjna

## Zatrzymany szabrownik

Mieszkaniec Radomska, Bloda Stanisław niedawno temu przychwycony został z partią większej ilości wyzabrowanych rzeczy, pochodzących z Ziemi Odzyskanych.

Blód ściągął z Ziemi Odzyskanych maszyny i materiały tekstylne, chemikalia, żyrandole, obuwie, sprzęt od materaców i wiele innych wartościowych, a zdobywanych sposobem szabrowniczym rzeczy.

Za powyższe wyczyny Blód Stanisław niebawem stanie przed sądem





**PANSTWOWY TEATR WOJSKA  
POLSKIEGO**  
w Łodzi ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 15 „MŁODA GWAR-  
DIA” A. Fadlejewa, Passe — par-  
tout nieważne.

O godz. 19,15 przedstawienie  
„MŁODEJ GWARDII”.

**TEATR KAMERALNY  
DOMU ZOENIERZA**  
Daszyńskiego 34,

Dziś o godz. 19,15 sztuka Ste-  
warta „GWIAZDA STEVENSONA”  
Kasa czynna od 12-tej. Tel. 123-02.

**TEATR „MELODRAM”**  
ul. Traugutta 18  
(Gmach OKZZ.)

Dziś o godz. 19,15 doskonała ko-  
media francuska E. Augier i J.  
Sandeau pt. „ZIEĆ PANA POI-  
RIER”.

**TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ  
„LUTNIA”**  
Piotrkowska 243

„DZWONY Z CORNEVILLE”

**TEATR „OSA”**  
Traugutta 1 tel. 272-70

Codziennie o 19,30, w niedzielę  
i święta o 16 i 19,30 „RYCERZ  
SZALONY” z A. Dymszą.

**ROBOTNICZE TOWARZYSTWO  
PRZYJACIÓŁ DZIECI - TEATR  
LALEK „PINOKIO”**  
Nawrot 27

W niedzielę 15 maja o godz. 12  
premiera sztuki J. Grabowskie-  
go „Wilk koza i koźlica”.

**TEATR LALEK „ARLEKIN”**  
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99

Codziennie prócz niedziel i świąt  
o godzinie 17-tej „KOLOROWE  
PIOSENKI” Franta. W niedzielę  
i święta dwa widowiska o 15-tej  
i 17-tej. Kasa czynna od godziny  
10-tej.

**CYRK NR 2.**

codziennie o godz. 19,15 soboty  
2 przedstawienia — niedziele 3  
przedstawienia.

Wielkie widowisko stracek!

**kina**

ADRIA — „Opowieść o Prawdzi-  
wym Człowieku”.

BAŁTYK — „Za Wami pójdą  
inni”.

BAJKA — „Jej Pierwszy Bal”.

CDYNIA — „Program Aktualno-  
ści Kraj. i Zagr. Nr. 21

HEL (dla młodz) — „Wieczna  
Ewa”.

MUZA — „Jasna Droga”

POLONIA — „Za Wami pójdą  
inni”.

PRZEWIOSNIE „Kłeska Szpiega”

ROBOTNIK — „Cezar i Kleopa-  
tra”

ROMA — „Paganini”

REKORD — „Znak Zorro” dla mło-  
dzieży, „Trzeci Szturm”

STYLOWY — „Daleka Droga” dla  
młodzieży „Rudzielec”

ŚWIT — „Skarb Tarzana”.

TATRY — „Kulisy Wielkiej Re-  
wii”.

TECZA — „Pieśń Tajgi”.

WISLA — „Podróż w Nieznane”

WŁÓKNIARZ — „Podróż w Nie-  
znane”.

WOLNOŚĆ — „Za Wami pójdą  
inni”.

ZACHĘTA — Nikt nie wie”.

# SPORT SPORT SPORT

## Ku uwadze Włókniarzy W „Biegach Narodowych”, 8 maja startowało Was stanowczo za mało!

W dniu Kongresu Zw. Zaw. Rada Kultury Fizycznej i Sportu OKZZ w Łodzi złożyć prac nad reorganizacją sportu brze się stało, iż meldunek ten organizacji, a nie dotychczasowej pracy w poszczególnych kołach i klubach Zrzeszenia sportowych. Obawiamy się, że sprawa w terenie wypadłoby trochę gorzej.

Po reorganizacji np. Zrzeszenie „Włókniarz” posiada obecnie największą ilość członków, wyrażającą się cyfrą 120.000. Cyfra ta jest naprawdę imponująca. Ale jednocześnie zmusza nas do zastanowienia się nad tym, czy Oddziały Włókniarza pracą swoją na odcinku krzewienia kultury fizycznej wśród swoich członków stanęły na wysokości zadania? Czy te 120.000 członków, zrzeszonych w Oddziałach „Włókniarza” uprawiają naprawdę wychowanie fizyczne i sport? — Wydaje nam się, że nie. Jeśli więc posiadamy tak imponującą liczbę członków w poszczególnych Oddziałach „Włókniarza”, to musimy zorganizować dla nich choćby najprymitywniejsze rozgrywki sportowe, gimnastykę lub zaprawę sportową.

Niektórzy działacze z Oddziału „Włókniarza” odpowiadają nam z pewnością, że napotykać na różne trudności, jak: brak boisk, sal gimnastycznych, sprzętu itd. My na tomiast twierdzimy, że w pierwszym rzędzie brak jest w tych Oddziałach entuzjastów kultury fizycznej wśród kierownictwa.

Weźmy dla przykładu ostatnią imprezę masową, jaką były Narodowe Biegi Na Przełaj.

Nie mamy zamiaru doku-  
czyć tu specjalnie jakiegokolwiek Zrzeszeniu, klubowi, czy też kołom sportowym, jednakże musimy sobie powiedzieć szczerze, że impreza ta w Łodzi wypadła nie tak, jak spodziewaliśmy się.

Gdyby „Włókniarz”, liczący 120.000 członków do imprezy

tej zachęcił tylko 4-tą część swoich członków, to mieliśmyby 30.000 osób, biorących udział w tej pięknej i wartościowej dyscyplinie sportu. Niektórzy z nich zasmakowaliby współzawodnictwa w sporcie, co w konsekwencji powiększyłoby nam kadry zawodników sportowych, kadry przodowników pracy, a przede wszystkim przez racjonalne przygotowanie się do tej imprezy, wpłynęlibyśmy na dobre samopoczucie i radość życia naszego świata pracy.

## Dzisiejsze imprezy

Stadion ŁKS Włókniarz, godz. 10-ta odbędzie się Biegi Narodowe jako eliminacja na szczeblu wojewódzkim. Biegi odbędą się na tych samych dystansach i w tych samych grupach wieku jak w dniu 8 bm. W biegach tych mogą brać udział tylko zdobywcy pierwszych miejsc z dnia 8 maja.

**Piłka nożna:** stadion ŁKS Włókniarz, godz. 17-ta: zawody o mistrzostwo ligi drugiej grupy północnej: Widzew — Garbarnia, poprzedzone przedmeczem Widzew II ZKK Łódź III. Zawody o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego: godz. 17-ta stadion Zjednoczonych: Spójnia — Concordia, boisko w Zgierzu: Włókniarz — Boruta,

## Uwaga bokserzy Bawelny!

Zarząd WZKS Bawelna zawiadamia, że we wtorek dnia 17 bm. o godz. 18-tej, na boisku własnym przy ul. Ogrodowej Nr. 28a odbędzie się zebranie wszystkich członków sekcji bokserkiej.

Ze względu na ważność spraw obecność obowiązkowa.

Ze wstydem musimy wyznać, że w Narodowych Biegach na przełaj, w dniu 8 maja, ze wszystkich oddziałów „Włókniarza” na terenie Łodzi startowało zaledwie 250 osób! Liczba ta stanowi zaledwie 0,2 proc. ogólnego stanu członków „Włókniarza”. Jest to sytuacja godna zastanowienia się, czy jeśli idzie o krzewienie kultury fizycznej szerokiemi masami świata pracy — jesteśmy na dobrej drodze.

Dla kontrastu podajemy, iż koło sportowe Zrzeszenia Sportowego „Stal” przy Łódzkich Zakładach Aparatów Niskiego Napięcia (ul. Przedzalniana 71), na 117 członków wystało do Narodowych Biegów 76 osób, zdobywając w 90 proc. minima na Oznakę Sprawności Fizycznej.



Zatopek (CSR) i Szilagi (Węgry) na bieżni W. P. Czech, jak wiadomo, w biegu na 5 k m osiągnął najlepszy czas w tym roku na świecie

## Dlaczego dzisiejsze „Biegi Narodowe” ściągną znów na siebie zainteresowanie całego kraju?

Biegi Narodowe zorganizowane ubiegłej niedzieli były jakby pierwszą eliminacją zdolniejszych biegaczy. Drugą ich eliminacją będzie w dniu dzisiejszym Bieg Narodowy m. Łodzi, który się odbędzie na boisku ŁKS — Włókniarza o godzinie 10.

Zarząd ŁOZLA jako organizator dzisiejszego biegu zaprosił do Komitetu Honorowego przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, społecznych oraz partii i związków zawodowych. Zwycięzcy dzisiejsi w poszczególnych grupach wiekowych dopuszczeni zostaną do następnego biegu w dn. 29 bm.

Dzisiejszy „Bieg Narodowy” będzie najważniejszą imprezą w naszym mieście toteż ścianaż powinien na stadion ŁKS-Włókniarza wszystkich miłośników sportu.

Pomijając już, że „Biegi Narodowe” należą do tych konkurencji, które w pierwszym rzędzie brane będą w rachubę przy ubieganiu się o Oznakę Sportową i będą zarazem sprawdzianem wzrostu naszej fizycznej — staną się one niewątpliwie również „wyłęgarnią” talentów, z których w przyszłości może wyrosnąć godni spadkobiercy świetnych tradycji polskiej lekkoatletyki, wydeptanych na bieżniach Europy, a nawet Ameryki kółkami Kusocińskiego, Nowakowskiego i innych, doskonałych naszych długo i średniodystansowców.

Miejsce zawodów Sala YMCA.

O godz. 11,30

## Na boisku Włókniarza zadzwieczy gong...

Po dłuższej przerwie będziemy świadkami na wolnym powietrzu spotkania bokserkiego ŁKS Włókniarza z zawodnikami Gwardii z Wrocławia.

Wejście na miejsca siedzące od Alei Unii, na miejsca stojące, od ul. Karolewskiej.  
Pocz. o godz. 11,30.

D-02021.

## Teodor Dreiser 123 Tragedia Amerykańska

— Panie prokuratorze — przerwał Belknap — to już nie jest pytanie, to cała oracja.

— Utrzymuję się przy tym pytaniu — odparł Mason. —

Przyznajesz się więc tym, że jesteś kompletnym tchórzem?

— Nie, nie przyznaję się.

— Nie?

— Nie.

— Jeżeli ktoś pod przysięgą kłamie, nie jest nikim innym, tylko tchórzem, zasługującym na wzdarcie i karę, stosowaną do krzywoprzysięzcy i fałszywego świadka. Czy mam rację?

— Zdaje się, że tak.

— A więc jeżeli nie jesteś tchórzem, czy potrafisz się usprawiedliwić, dlaczego pozostawił utopioną dziewczynę na dnie jeziora, tym bardziej, jeżeli, jak sam mówisz, był to tylko wypadek, boś przecie uderzył ją niechcący? Wiedziałeś, że rodzice jej cierpieć będą po stracie ukochanego dziecka. Ani słowa nie powiedziałeś o tym nikomu, tyłkoś czym prędzej uciekł stamtąd, schował trójnog i ubranie i skrył się jak zwykły zbrodniarz. Czy się nie zastanowił, że swym postępowaniem zdradziłeś, iż w cichości ducha planowałeś zbrodnię, a potem starałeś się uniknąć wszelkiej odpowiedzialności. Albo też uważałeś swe postępowanie za zwykły chytry wybieg człowieka tchórzliwego, uciekającego z miejsca

wypadku śmierci uwiedzionej dziewczyny, bojąc się o swą opinię i przyszłość. Jakże, Griffithsie, usprawiedliwisz się z tego?

— Ale ja jej nie zabiłem! naprawdę nie zabiłem — upierał się Clyde.

— Odpowiadać na pytanie!

— Prosiłbym Wysoki Sąd — wtrącił Jephson, rzucając spojrzenie na przód na Clyda, a potem zwracając się do przewodniczącego — o uświadomienie oskarżonego, że nie jest obowiązany odpowiadać na takie pytanie. Jest to pytanie argumentacyjne, nie mające istotnego znaczenia w tej sprawie.

— Oznajmiam — wyrzekł przewodniczący, — że oskarżony ma prawo nie odpowiadać.

Clyde odetchnął z ulgą, otrzymawszy tak niespodziewaną pomoc.

— Dobrze, idźmy w takim razie dalej — mówił Mason, dotknięty do żywego czujną uwagą Jephsona i Belknapa, którzy czynili, co mogli, by mu odebrać chęć do dalszych ataków i osłabić je. Mason jednak zawiązał się, żeby postawić na swoim.

— Oskarżony powiedział, że przed wyjazdem na tę wycieczkę nie miał zamiaru żenić się z Robertą Alden. Tak było?

— Tak.

— Że ona tego pragnęła, lecz oskarżony wcale nie dążył do tego?

— Tak.

— Czy oskarżony przyznaje sobie kłótnię kucharską,

serwis do soli i pieprzu, łyżki i noże, które ona włożyła do walizki?

— Przypominam sobie.

— Czy oskarżony sobie wyobraża, że ona zabierała te rzeczy po to, żeby mieszkać samotnie jako niezamężna i oczekiwać twego przyjazdu raz na tydzień albo nawet raz na miesiąc?

Zanim Belknap zdążył zaprotestować, już Clyde odpowiedział:

— Nie wyobrażałem sobie nic i nie wiedziałem, co ona ma na myśli.

— Czy oskarżony powiedział jej przez telefon po tym liście z pogrozkami, że ma zamiar się z nią ożenić?

— Nie, nie powiedziałem tego.

— Nie byłeś na tyle tchórzem, żeby dać się zastraszyć takim pogrozkami, co?

— Nigdy nie przyznawałem się do tchórzostwa.

— Więc nie dałeś się zastraszyć pogrozkami uwiedzionej dziewczyny?

— Nie, bo nie uważałem, że powinienem się z nią ożenić.

— Nie uważałeś jej za tak dobrą partię, jak panne X?

— Czuję, że nie powinienem się z nią żenić, jeżeli jej nie kocham.

— Nawet wtedy, gdy należało zwrócić jej cześć niewieścią i spełnić obowiązek uczciwego człowieka?

— Byłem pewien, że w tych warunkach nie byłbym szczęśliwy.

— To było przed tą wielką, niezwykłą zmianą uczuć,

(C. d. n.)